DZIS 12 STRON

Rok IV — Niedziela 23 września 1934 r. — Nr. 248

NOWY CZAS

KATOWICE
Mielęckiego nr. 8
Telefon 346-48 — P. K. O. Nr. 300497

10 Gr

Reprezentacje:
Cieszyn, Rynek
Bielsko, Kolejowa 11
Sosnowiec, Będzińska
Rybnik — Król. Huta
Tarn. Góry — Lubliniec

Straszna katastrofa na hałdzie w Karol-Emanuel

Dziesiątki bezrobotnych w morzu ognia

32 osoby ciężko poparzone — kilka ofiar zmarło

Wczoraj około godziny 9-tej rano na hałdzie kop. Wolfgang — Wawel na polu południowem przy szybie „Elżbiety" w Karol Emanuel nastąpiła straszliwa katastrofa.

Zarząca się na znacznej przestrzeni hałda jest terenem wypraw bezrobotnych z Rudy i okolicy, którzy zaopatrują się tam w odpadki węglowe na opał. Wobec zbliżającej się zimy wyprawy te są coraz liczniejsze.

Kiedy wczoraj nadjechała na teren hałdy kolejka kopalniana z miałem węglowym, oczekiwała już nań większa gromada bezrobotnych licząca ponad 50 głów. W momencie wysypywania miału na hałdę, doszło do straszliwej eksplozji.

Miał zetknąwszy się z płonącą hałdą stanął momentalnie w ogniu, który w mgnieniu oka rozszerzył się na znacznej przestrzeni.

Dziesiątki oczekujących na miał węglowy bezrobotnych i kobiet znalazło się momentalnie w morzu ognia. Oszaleli pod wpływem bólu i paniki rozbiegli się na wszystkie strony, płonąc jak żywe pochodnie.

W powietrzu rozległy się nieslychane wprost jęki straszliwie poparzonej gromady, która w gorejących szatach przedstawiała potężny obraz.

Na ratunek nieszczęśliwych rzucili się ocaleli w katastrofie bezrobotni oraz pośpieszyła im z pomocą kolumna ratownicza z kop. Wolfgang — Wawel. Z bezrobotnych i kobiet pozdzierano płonące ubrania i przewieziono ich na szyb „Elżbiety", gdzie zawezwani lekarze udzielili im pierwszej pomocy.

Część bezrobotnych z lżejszemi oparzeniami uciekła po wypadku wprost do domów. Resztę, około 50-ciu osób po opatrzeniu przewieziono do Lecznicy Spółki Brackiej w Bielszowicach i szpitala hutniczego w Nowym Bytomiu. W Bielszowicach znajduje się w szpitalu 17 ciężko poparzonych osób z tem, że co do 5-ciu niema — niestety — najmniejszej nadziei utrzymania ich przy życiu. W szpitalu tem zaopatrzono i pozostawiono następujących chorych:

Suchanek Józef z Rudy, Korfantego 1,
Szmatloch Alojzy z Bielszowic, Damrota 7,
Marcol Stanisław z Kończyc, Wilsza 31,
Torczyk Jan z Bielszowic, Niedurnego 10,
Kalinowski Józef z Bielszowic, Niedurnego 12,
Miller Izaak z Nowej Wsi, 3-go Maja 4,
Marcol Wawrzyn z Kończyc, Wilcza 31,
Maciej Robert z Bielszowic, Niedurnego 12,
Fojk Ernest z Nowej Wsi, Dąbrowskiego 14,
Pilarski Wilhelm z Nowej Wsi, Krakowska 13,
Stary Karol z Bielszowic, Niedurnego 12,
Wojak Augustyn z Bielszowic, Niedurnego 8,
Grabiński Józef z Nowej Wsi, Dąbrowsk. 12,
Cepnik Wiktor z Nowej Wsi, 3-go Maja 68,
Więcek Elżbieta z Bielszowic, Czarnoleśna 12,
Stary Gertruda z Bielszowic, Niedurnego 12,
Stary Łucja z Bielszowic, Niedurnego 12.

Razem siedemnaście osób — ojców i żony, braci i sióstr, krewnych i przyjaciół, których straszliwe nieszczęście wyzwoliło może na wieczność, a może na krótki czas tylko od codziennej walki o byt, od codziennej tragicznej żebraniny o kawałek węgla.

Do szpitala huty „Pokój" w Nowym Bytomiu przewieziono 22 poparzonych bezrobotnych i kobiet. Stosunkowo lżej poparzonego Hedwiga Pawła, Hewlik Karola i Hewlik Pawła oraz cztery dalsze osoby przewieziono do domów, z uwagi, że nie zachodzi konieczność stałej opieki lekarskiej. Zatrzymano natomiast niebezpiecznie poparzonych 15 dalszych osób, z których kilka już zmarło, a co do kilku nie ma nadziei utrzymania przy życiu.

W szpitalu w Nowym Bytomiu zostały opatrzone i pozostawione następujące osoby:
Mierzwa Florentyna z Bielszowic, Szpitalna 6,
Wajtyna Wilja z Bielszowic, Kąty 34,
Kania Waleska z Bykowiny, kop. Otylja 1,
Łakoma Marja z Bykowiny, Niedurnego 17,
Płaszczyk Franciszek z Pawłowa, Polna 2,
Kania Antoni z Bykowiny, kop. Otylja 1,
Malejka Józef z Bielszowic, Czarnoleśna 18,
Frysztacki Alojzy z Bielszowic, Kąty 38,
Wita Jerzy z Nowej Wsi, Kościuszki 37,
Frysztacki Ryszard z Bielszowic, Matejki 38,
Kiełbasa Alojzy z Bielszowic, Czarnoleśna 14,
Wawerka Józef z Bielszowic, Czarnoleśna 11,
Szaternus Gerhard z Bielszowic, Niedurnego 1,
Walis Ernest z Bielszowic, Czarnoleśna 14,
Kwaśny Alfred z Bielszowic, Niedurnego 3.

Razem 15 osób, z których onegdaj w godzinach popołudniowych wśród straszych boleści zmarła Łakoma Marja oraz Mierzwa Florentyna.

Tragiczna katastrofa, niebywała tego rodzaju na Śląsku, wywarła wstrząsające wrażenie.

Na miejsce wybuchu przybyły natychmiast władze górnicze, sądowe i policyjne, badając gruntownie okoliczności, w jakich zaszła katastrofa, której następstwem jest tak wielka liczba zmarłych, ciężko i lżej poparzonych, oraz kto ponosi za nią odpowiedzialność.

Radca Schmigel w odstawce

Decernat techniczny objął prez. Kocur

Doniosła zmiana w magistracie katowickim

Przed opinją publiczną Katowic zakonspirowano zupełnie fakt, że decernat techniczny Magistratu m. Katowic, stanowiący niejako serce gospodarki miasta odebrany został ostatnio p. radcy Schmiglowi z frakcji niemieckiej i objął go sam prezydent dr. Kocur.

Decernatowi temu podlega większość dostaw dla miasta i najważniejsze działy, tak, że pole do... popisu było bardzo wielkie. Jesteśmy w posiadaniu informacji stwierdzających, że pole to za czasów p. Schmigla nie leżało odłogiem.

Nie wiemy co było właściwym powodem, że postanowiono pod nieobecność p. Schmigla odciążyć go od większości spraw decernatu. W każdym razie opinja publiczna przyjmie to posunięcie z żywem zadowoleniem.

Wprawdzie pozostawiono p. Schmiglowi jeszcze — jak się to popularnie mówi — na otarcie łez sprawy rzeźni miejskiej, ale miejmy nadzieję, że i to stanowisko obejmie kto inny.

Traktatów mniejszościowych nikt nie broni

Słuszność tezy polskiej zwyciężyła

GENEWA. 22. 9. Na wczorajszem posiedzeniu komisji politycznej zgromadzenia Ligi Narodów w Genewie odbyła się dyskusja nad wnioskiem polskim o upowszechnienie traktatów mniejszościowych.

Przemawiali delegaci Wielkiej Brytanji, Francji i Włoch.

Przedstawiciele trzech mocarstw odrzucili stanowczo myśl przyjęcia na siebie kontroli międzynarodowej w dziedzinie ochrony mniejszości narodowych.

Rezultat dyskusji jest charakterystyczny. Przyznano właśnie ze strony sygnatarjuszów traktatów o ochronie mniejszości, iż nie były one sporządzone z tendencją utrzymywania ich w wieczność.

Przyznano, iż istnieje możliwość ich rewizji. Przyznano jeszcze raz, iż traktaty nie miały na celu wygrywania mniejszości narodowych dla celów dywersyjnych przeciwko poszczególnym państwom na terenie międzynarodowym.

Argumentów polskich nie zbijał nikt. Nie było w dyskusji ani jednego akcentu obrony obecnego stanu rzeczy.

Po wyczerpaniu listy mówców przewodniczący komisji Madariaga zwrócił się do delegata polskiego z zapytaniem, czy nie mógłby ułatwić komisji wyjścia z trudnej sytuacji, przez wycofanie wniosku o zwołanie konferencji międzynarodowej dla generalizacji zobowiązań mniejszościowych.

Minister Raczyński oświadczył, że gdyby propozycja polska została poddana pod głosowanie, to niewątpliwie liczne byłyby delegacje, któreby ją poparły, ale brakłoby potrzebnej jednomyślności.

— Utrzymując z całą energją — mówi min. Raczyński — nasze stanowisko, sądzę, że mogę się przychylić do prośby przewodniczącego. Nie będę więc nalegał na poddanie naszej propozycji pod głosowanie.

Nie chcemy próżnej demonstracji. Pozostajemy nadal zwolennikami zasady generalizacji, ale wobec okoliczności, które wyliczyłem, delegacja polska nie żąda głosowania nad jej rezolucją".

Referent komisji politycznej Zgromadzenia którym będzie p. Józef Bach, minister stanu księstwa Luxemburg, przedstawi przebieg dyskusji na posiedzeniu plenarnem Zgromadzenia, a to wysokie ciało będzie musiało poszukać wyjścia.

Być może, iż sprawa przekazana będzie Radzie Ligi do dalszego traktowania.

Przebieg wczorajszej i dzisiejszej dyskusji na komisji politycznej Zgromadzenia jest bezsprzecznie wielkiem zwycięstwem moralnem i metorycznem tezy polskiej. Niesprawiedliwość i niemożliwość trwania obecnego stanu rzeczy uznana została powszechnie.

400 górników w wpłonącej kopalni

Niebywała katastrofa w Anglji

LONDYN. 22. 9. (tel. wł.) W kopalni Gresford w pobliżu Wrexham wydarzyła się wczoraj niebywała katastrofa kopalniana.

Wczesnym rankiem, gdy do kopalni zjechała zmiana robotników w liczbie przeszło 400 osób, z niewiadomej przyczyny w głębokich sztolniach, gdzie pracowało przy wydobywaniu węgla około 300 górników, nastąpiła eksplozja gazów.

Niemal w tej samej minucie wybuchł pożar, który w ciągu kilku minut stał się tak gwałtowny, że kłęby dymu unosiły się nad szybami, wiodącymi do kopalni.

Ratunek zarządzony niezwłocznie przy pomocy zmobilizowanych zewsząd drużyn ratowniczych okazał się zupełnie niemożliwy. Zaledwie kilku ratownikom udało się dotrzeć w maskach do części kopalni, dokąd płomienie jeszcze nie dotarły i wynieść na powierzchnię zwłoki 6 górników. Innych nie udało się odnaleźć.

Brak wiadomości o losie całej załogi.

Na miejsce zjechały drużyny ratownicze z daleko nawet położonych kopalń.

Akcja ratownicza prowadzona jest bardzo intensywnie, nie wiadomo jednak czy uda się uratować kogokolwiek.

Na powierzchni ziemi przy wejściu do kopalni rozgrywają się rozdzierające sceny. Policja i wojsko otoczyły kordonami cały teren strasznej katastrofy.

O straszliwem nieszczęściu został natychmiast powiadomiony rząd Wielkiej Brytanji.

—o—

Morderca sędziego Prince'a

zgłosił się sam do policji

PARYŻ, 22. 9. Z Barcelony donoszą, iż obywatel francuski Marreau zjawił się w urzędzie policyjnym i oświadczył, iż jest mordercą radcy Prince'a. Marreau twierdzi, iż miał otrzymać za spełnienie zbrodni 100 tysięcy franków. Otrzymał jednak tylko 25 tysięcy. Po spełnieniu zbrodni zbiegł do Barcelony, gdzie przebywał przez czas dłuższy.

Policja odnosi się z niedowierzaniem do zeznań Marreau, przypuszczając, iż jest on albo obłąkany, albo umyślnie oskarża się o zbrodnie, której nie popełnił, by zostać deportowanym do Francji.

—o—

Dzisiaj o godzinie 12-tej na rynku w Katowicach WIELKA DEFILADA służb obrony przeciwlotniczej. Po defiladzie pokaz mechanicznego odkażania gazów na Rynku. Popołudniu na terenie Wystawy w Parku Kościuszki ćwiczenia i pokazy Straży Pożarnych.

Doskonałe przygotowanie polskich pilotów do dzisiejszych zawodów Gordon-Bennetta.

Czy szczęście znowu nam dopisze?

Warszawa, 23 września. Dziś w dniu 23 września na lotnisku Mokotowskiem w Warszawie rozpoczną się światowe zawody balonowe o puhar Gordon-Bennetta, przy udziale 21 balonów z 9 państw.

Jakie widoki mają w tych zawodach polscy lotnicy balonowi? Oto pytanie, które nas przedewszystkiem interesuje.

Stwierdzić trzeba, że widoki mamy duże. Po świetnem zwycięstwie dwuch naszych zawodników w ub. roku w Stanach Zjednoczonych, stajemy do obecnych zawodów z dużem doświadczeniem. Oczywiście, że trudno jest prorokować zwycięstwo naszych „baloniarzy", ale w każdym razie przystępują oni do zawodów

doskonale przygotowani.

Polscy piloci balonowi odbywali długie, 28-godzinne loty balonowe, przy których nie wolno im było przekraczać granic Polski. Naturalnie, ograniczenie lotu tylko do granic Polski nie będzie stosowane podczas zawodów o puhar Gordon-Bennetta, ale podczas treningu chodziło o to, żeby zawodnicy nauczyli się uważać pilnie na trasę i tak wybierać warstwy powietrza, żeby balon

leciał w kierunku pożądanym.

W czasie tych lotów polskie balony Gordon-Bennettowe pilotowane były przy pomocy różnych metod, mających na celu trzymanie się pewnego kursu.

Przedewszystkiem więc, posiadają polskie balony

radjo,

które pozwala, na utrzymywanie kontaktu z ziemią i ze specjalnemi t. zw. radjogonjometrycznemi stacjami, podającemi zawodnikowi kurs, oraz komunikaty meteorologiczne. Pozatem wszyscy nasi „gordonbeneciarze", to znakomici nawigatorzy, znający doskonale nawigację morską, t. zn. umiejący prowadzić statek „na ślepo".

według gwiazd i kompasu.

Naturalnie, że i wszystkie odpowiednie urządzenia miernicze są na naszych balonach zainstalowane, (będzie co wyrzucać, jak się balast skończy). Pozatem przeszli nasi zawodnicy szereg treningów specjalnych, mających na celu udoskonalenie się w manipulowaniu balastem i klapą od gazu.

Przez wysypanie pewnej ilości balastu (piasku), lub wypuszczenie odrobiny gazu można balon kierować wgórę, lub wdół, zależnie od tego, gdzie spodziewamy się lepszego wiatru. Otóż ten balast, to dla pilota balonowego istny skarb, bo gdy on się skończy, trzeba wkrótce już skończyć lot. Dlatego nasi „baloniarze" przeszli specjalną szkołę

umiejętnego wysypywania balastu,

który wyrzucali jaknajoszczędniej, mając do rozwiązania pewne problemy balonowe, polegające na utrzymaniu się na pewnej wysokości, na przejściu potem do innej itd.

Wiązało się to zresztą bezpośrednio również z ważną umiejętnością, polegającą na natychmiastowem dostrzeganiu zmian w ruchu pionowym balonu. Stwierdzenie, czy balon opada, czy też się wznosi, jest niezwykle ważne, bo jeśli balon niepotrzebnie się wznosi, to na początku wystarczy wypuszczenie maleńkiej ilości gazu z powłoki, aby wznoszenie się zatrzymać, natomiast przy szybkiem wznoszeniu trzeba więcej gazu wypuścić, co skróci nieuchronnie czas trwania lotu.

Tak samo, szybkie opadanie będzie kosztowało dużo piasku, gdy przy wolnem wystarczy już garść cennego balastu, wyrzucona za burtę, aby zbliżanie się do ziemi powstrzymać.

Oba te zjawiska — opadanie i wznoszenie się — mają to do siebie, że na początku przebieg ich jest nader łagodny, dlatego też należy tę chwilę zmiany kierunku ruchu pionowego pochwycić, bo wtenczas zaradzić mu można tanim kosztem.

Dla tych obserwacyj służy specjalny przyrząd, wskazujący kierunek ruchu balonu — wdół, czy wgórę. Poza tym przyrządem mają piloci balonowi jeszcze prosty sposób na określenie kierunku tego ruchu. Rzucają oni mianowicie za burtę

lekkie papierki

i obserwują kierunek ich ruchu w powietrzu. Jeśli papierki lecą wdół, t. zn., że balon się wznosi, a jeśli zaczynają wzlatywać do góry, t. zn., że balon opada.

Ciekawe jest to, że w gondoli balonu, o ile niema wiatru, panuje taki spokój i cisza, że bez tych środków załoga nie mogłaby się zorjentować, czy balon opada, czy też się wznosi.

Oto na czem polegają te arcyciekawe zawody, które rozpoczną się już jutro.

Balony wycofane.

Wycofane zostały z zawodów: balon amerykański „U. S. Army" i szwajcarski „Victor de Beauclaire".

Na balonie włoskim „Dux" jako pierwszy pilot leci inż. F. Caputo.

Szczegóły wzlotu.

Wczoraj po odprawie zawodników nastąpiło w hangarach rozpakowanie i przegląd balonów w obecności zawodników i komisarza pomiarów.

Dzisiaj o godzinie 14-ej zawodnicy wydadzą obsłudze

worki balastowe,

celem napełnienia piaskiem. W tym czasie będą mogli zawodnicy przy pomocy przydzielonych szykowaczy przeprowadzić ewentualną naprawę balonów.

Jutro napełnianie odbywać się będzie od godz. 6-ej jednocześnie. Do każdego balonu będzie przydzielona obsługa w składzie: 1 startowy, 1 szykowacz i 30 pomocników. Dla każdej narodowości wyznaczony jest osobny startowy.

Napełnianie odbywać się będzie pod kierownictwem załóg.

Zaplombowania barografów dokona specjalny komisarz jutro o godz. 14.30.

Miejsce startu oznaczone będzie w zależności od kierunku wiatru. Ominięcie kolejki startu może nastąpić za zgodą kierownictwa zawodów, przyczem start winien odbyć się nie później, niż w 2 godziny od chwili startu ostatniego balonu.

Nagrody.

Zawodnicy otrzymają następujące nagrody pozaregulaminowe:

Nagroda Pana Prezydenta Rzeczypospolitej dla zwycięskiego klubu — rzeźba „Jan z Kolna".

Nagroda Pana Marszałka Piłsudskiego dla zwycięskiego pilota — rzeźba „Ks. Józef Poniatowski".

Nagroda ministra spraw zagranicznych dla załogi najlepszego balonu zagranicznego — dwie papierośnice. Nagroda ministra komunikacji dla klubu za najlepszy wynik końcowy — wazon srebrny. Nagroda prezydenta miasta dla pilota balonu, który zajął II-gie miejsce — rzeźba „Syrena".

Nagroda Aeroklubu R. P. dla klubu, który zdobył II miejsce — makata buczacka.

A dalej nagrody: L. O. P. P., „Polski Zbrojnej", Manufaktury Widzewskiej firmy „Wargum", firmy „Bracia Czeczowiczka" i wiele innych.

Dla publiczności.

Start balonów odbędzie się przed trybunami. Przed startem pierwszego balonu danego państwa będzie odegrany

odpowiedni hymn narodowy.

Publiczność, będzie mogła obserwować z lotniska, lecące balony około 2 godzin, o ile wiatr będzie niezbyt silny.

Porządek na lotnisku w dniu 23 b. m. będzie taki sam, jak w czasie Challenge'u. Ceny biletów jak w dniu otwarcia Challenge'u. Rozkład wejść bez zmian. Lotnisko będzie miało

Zawody są bardzo ciekawe, a sam start bardzo efektowny, to też publiczność będzie miała okazję zobaczenia tej niecodziennej imprezy międzynarodowej i nie wątpimy, że przybędzie bardzo licznie.

Należy pamiętać, że wpobliżu balonów palenie jest surowo wzbronione ze względu na gaz, którym są napełnione!

Listy żelazne.

M. S. Z. uzyskało otwarcie wszystkich granic, nawet litewskiej, dla balonów turniejowych.

Załogi otrzymują od Aeroklubu R. P. t. zw. „listy żelazne" (Laissez-passez) z wizami następujących państw: Anglji, Francji, Belgji, Niemiec, Holandji, Szwajcarji, Włoch, Hiszpanji, Sowietów, Estonji, Łotwy, Finlandji, Rumunji, Grecji, Jugosławji, Bułgarji, Turcji, Węgier, Czechosłowacji, Norwegji, Szwecji, Danji i Austrji.

Listy żelazne noszą numery od 1 do 37.

Polskie balony zabiorą po 5 gołębi pocztowych, których użyją (o ile warunki na to pozwolą) do przesyłania meldunków z lotu.

Na terenie Polski istnieje 5 klubów balonowych: w Warszawie, Mościcach, Krakowie, Legionowie i Sanoku.

Na zawodach będą startowały pokazowo dwa klubowe balony. Jeden zabierze pocztę, a drugi, wyposażony w krótkofalową stację radjonadawczą, będzie informował drogą radjową kierownictwo o przebiegu lotu.

Polska ekipa.

Na trzech balonach: „Kościuszko", „Polonia" i „Warszawa" poleci 6-ciu doświadczonych aeronautów.

Załogę „Kościuszki"

stanowią: kpt. Franciszek Hynek i por. Władysław Pomaski.

Kpt. Hynek, zeszłoroczny zwycięzca zawodów balonowych o puhar Gordon-Bennetta w Stanach Zjednoczonych, brał kilkokrotnie udział w zawodach krajowych im płk. Wańkowicza, oraz 3-krotnie w zawodach międzynarodowych: po raz pierwszy w Poznaniu, w czasie Powszechnej Wystawy Krajowej, drugi raz w międzynarodowych zawodach balonowych w Bazylei i wreszcie w r. ub. zwycięsko w Ameryce.

Towarzysz kpt. Hynka, por. Pomaski brał również udział w zawodach krajowych i międzynarodowych.

Załogę balonu „Polonia"

stanowią: kpt. Antoni Janusz i por. Ignacy Wawszczak.

Kpt. Janusz i por. Wawszczak ustanowili przed kilku miesiącami rekord wysokości na balonie treningowym. Tylko wobec niezachowania pewnych formalności rekord ten nie mógł być zatwierdzony przez Międzynarodowy Związek Lotniczy.

Załogę trzeciego balonu polskiego

„Warszawa",

stanowią: kpt. Zbigniew Burzyński i por. Jan Zakrzewski.

Zbigniew Burzyński jest drugim polskim zwycięzcą zawodów Gordon-Bennetta. Jest on jednym z nielicznych w Polsce pilotów sterowcowych. Por. Jan Zakrzewski brał udział 2-krotnie w zawodach krajowych im płk. Wańkowicza, zajmując w 1925 r. pierwsze miejsce, podobnie jak i w r. ub.

Jestem żoną komisarza policji!

Fortel wyrafinowanej złodziejki.

Z Torunia donoszą:

Do rolnika Jana Stępniaka przybyła nieznana kobieta, która, podając się za żonę kierownika III Komisarjatu P. P. w Poznaniu, poprosiła go o wynajęcie jej mieszkania na letnisko dla chorego na astmę ojca.

Gdy Stępniak zgodził się wynająć mieszkanie, nieznajoma zażądała by przygotowano pokój, gdyż — jak twierdziła — ojciec ma przyjechać z Poznania tej samej nocy samochodem

w towarzystwie pewnego prokuratora

Jednocześnie poprosiła o przyrządzenie jej oraz ojcu i jego towarzyszowi kolacji.

Do godz, 23 jednak ojciec nieznajomej nie nadjechał. Wobec tego udała się ona spać do nowowynajętego pokoju, oświadczając gospodarzowi domu, że ojciec przyjedzie najprawdopodobniej nad ranem.

Następnego dnia, około godz. 6.30 pani Stępniakowa udała się do pokoju swej nowej lokatorki. Pokój był jednak pusty, okno w nim zastała otwarte.

Okazało się, że nieznajoma zabrawszy pp. Stępniakom rozmaite części garderoby i bielizny ogólnej wartości około 150 zł., zbiegła w nocy przez okno w nieustalonym dotychczas kierunku.

Zuchwała złodziejka jest przypuszczalnie dobrze obeznana ze swym zawodem. Świadczy o tem nadzwyczaj wyrafinowany sposób w jaki dokonała powyższej kradzieży. Pozatem fakt, że przy wynajmowaniu mieszkania wymieniła nazwisko oficera policji i prokuratora, każe sądzić, że jest w częstym kontakcie z władzami sądowo-śledczemi.

Kamienie na szynach.

Lekkomyślny woźnica.

Z Czerska donoszą:

Czersk z okolicą przeżywał przez krótki czas nielada sensację. Władze policyjne i kolejowe zaalarmowano o rzekomym zamachu na niemiecki pociąg pospieszny, kursujący pomiędzy Berlinem i Rygą, przez Chojnice — Tczew. Jakiś nieznany zamachowiec ułożyć miał na szynach

duże kamienie o 40 cm. średnicy.

Na miejsce katastrofy wysłano natychmiast patrol policyjny, który stwierdził, iż na przejeździe kolejowym pod Łęgiem, parowóz pospiesznego pociągu niemieckiego, najechał na dwa wielkie kamienie, leżące na szynach. Do katastrofy nie doszło tylko dzięki przytomności umysłu kierownika parowozu, który wczas pociąg zahamował. Przednie koła parowozu rozbiły kamienie. Po 5-minutowym postoju ruszył pociąg w dalszą drogę w kierunku Tczewa.

Na miejscu wdrożono energiczne śledztwo, które doprowadziło do zupełnego wyświetlenia „zamachu". Stwierdzono, iż na kilka minut przed pociągiem przejechała przez tor furmanka

z naładowanemi kamieniami.

Wskutek wstrząsu spadły z wozu 2 kamienie, czego woźnica wcale nie zauważył. Nazwisko woźnicy zostało ustalone.

Praktykant leśny zastrzelił wieśniaka.

Kula uprzedziła cios widłami.

Z Poznania donoszą:

Przed leśniczówką Nowina, należącą do majątku Chobienice, pow. Wolsztyn, doszło na tle osobistych uraz do śmiertelnej bójki pomiędzy praktykantem leśnym Władysławem Piaskiem, a Franciszkiem Adamczakiem. Między wymienionymi kilkakrotnie już dochodziło do ostrych sporów.

W czasie zbierania z lasu chobienickiego igliwa wyznaczonego poszczególnym gospodarzom, doszło między Piaskiem i Adamczakiem do kłótni, a następnie do bójki. W pewnej chwili Adamczak wywrócił Piaska na ziemię, grożąc mu przebiciem widłami. Wówczas Piasek dobył rewolweru i strzelił do Adamczaka, raniąc go śmiertelnie. Przybyły na miejsce wypadku lekarz stwierdził już tylko śmierć Adamczaka.

Na miejsce wypadku zjechała komisja sądowa, oraz policja. Zabójcę aresztowano zwłoki zaś przewieziono do szpitala w Zbąszyniu. Dalsze dochodzenia w toku.

Udar serca

Wczoraj popołudniu około godz. 15-tej na Strzelnicy K. P. przy magazynie ekspedycji towarowej na stacji towarowej w Katowicach zmarł nagle na udar serca maszynista kolejowy 46-letni Ludwik Przybylski, żonaty, zamieszkały w Katowicach przy ul. Sienkiewicza 25.

Zwłoki zmarłego przewieziono do kostnicy szpitala miejskiego w Katowicach.

—o—

Pociąg pospieszny
obrzucony kamieniami

Ostatnio przed stacją Zduńska Wola został obrzucony kamieniami pociąg pośpieszny, w następstwie czego wybito kilka szyb w wagonach.

Natychmiast wysłany na miejsce patrol policyjny przytrzymał sprawcę w osobie Franciszka Buszta, 27-letniego bezrobotnego z Żyglina, którego osadzono w areszcie.

Dalsi sprawcy, mściwi węglokrady kolejowe, żywiący do kolei urazę za utrudnianie kradzieży węgla — zdołali zbiec.

Żaden z podróżnych nie został raniony.

—o—



Sensacyjne aresztowanie bankowców w Chorzowie
Kierownicy Górnośląskiego Banku Dyskontowego
pod zarzutem fałszowania ksiąg i uprawiania ciemnych machinacji

Wielkie poruszenie wywołała wczoraj na Śląsku, zarówno w sferach bankowych, jak i wśród szerszego społeczeństwa wiadomość o niespodziewanem aresztowaniu dyrektorów Górnośląskiego Banku Dyskontowego w Chorzowie, pp. Henryka Ferbera i Waltera Klossego. Aresztowanie ich nastąpiło na zarządzenie prokuratury Sądu Okręgowego w Katowicach.

W biurach tego banku przeprowadzono rewizję ksiąg i dokumentów, z których pewną część zajęto.

Po przesłuchaniu przez sędziego śledczego, obaj dyrektorzy zostali osadzeni w więzieniu.

Według uzyskanych informacji, aresztowani dyrektorzy znajdują się pod zarzutem uprawiania niedozwolonych manipulacji kredytowych i fałszowania ksiąg.

Szczegóły tej sensacyjnej afery trzymane są narazie w tajemnicy.

Muzykalny handel
skończył sie oszustwem

Nie ma to jak handel pomiędzy muzykantami, kończący się dochodzeniami policji o oszustwo.

Sprawę taką ma Franciszek Klimek z Szarleja, który odkupiwszy od Stefana Mrzyka z Wielkich Hajduk (Krakowska 27) akordjon za 800 zł. przy 500 zł. zaliczki, sprzedał go następnie w Bytomiu, uchylając się później od uiszczenia reszty należności.

Następstwem tego jest doniesienie.

—o—

Okradziony maszynista
z 2.730 zł.

W czasie jazdy autobusem z Piotrowic do Katowic został okradziony z portfelu zawierającego 2.730 zł. Tomasz Pilawda z Szarlocińca (Chorzowska 13.). Kradzież tę zauważył Pilawda dopiero po przybyciu do Piaśnik.

—o—

Akcja plebiscytowa ubezpieczeń społecznych na Śląsku
znajduje się w pełnym toku

Jak już donieśliśmy odbywa się w całej Polsce plebiscyt w sprawie zamierzonej reformy ubezpieczeń społecznych. Na Śląsku utworzony został osobny Komitet, w skład którego wchodzą związki należące do Komisji Porozumiewawczej Polskich Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych, który akcję tę przeprowadza od 20. 9. 1934 r.

Śląski Komitet Plebiscytowy Ubezpieczeń Społecznych donosi nam, że głosowanie ubezpieczonych na terenie Śląska Górnego odbywa się w szybkiem tempie o czem świadczą stosunkowo licznie nadesłane już głosy.

Biuro Komitetu mieszczące się w Katowicach przy ul. Wawelskiej Nr. 1 wydaje codziennie po kilka tysięcy kartek plebiscytowych i odezw, po które zgłaszają się nietylko pracownicy zakładów pracy wszystkich śląskich miejscowości, ale i bardzo licznie emeryci i bezrobotni pracownicy umysłowi.

Fakt ten świadczy dobitnie o zaniepokojeniu szerokich rzesz ubezpieczonych w stosunku do zamierzonej reformy ubezpieczeń społecznych.

Wspomniany Śląski Komitet zwraca się za naszem pośrednictwem do wszystkich tych pracowników, którzy nie posiadają jeszcze kartek plebiscytowych, a szczególnie do pracowników handlowych, o niezwłoczne odebranie kartek ze względu na zakończenie się plebiscytu w dniu 28 b. m.

Spełnienie obowiązku w interesie własnym i szerokiego ogółu przez oddanie głosu, ciąży na każdym pracowniku ubezpieczonym w Z. U. P. U.

Gigantyczny lot do Idji

LONDYN, 22. 9. Lotnik angielski Cobham Helmore wystartował z Portsmouth w zamiarze dokonania w ciągu 48 godzin lotu do Indyj. Cobham Helmore przygotowywał się dwa lata do lotu, który dzisiaj rozpoczął.

Aeroplan jest zwykłym samolotem komunikacyjnym o szybkości minimalnej 165 mil na godzinę. W celu ułatwienia startu lotnik wziął z sobą mały zapas benzyny, wobec czego w odległości 20 mil od Portshouth drugi aeroplan, podczas lotu napełniał jego rezerwuary. Następne odnowienie zapasu benzyny odbędzie się nad Maltą.

—o—

Akt sabotażu czy wybryk?
Huta „Silesia" w Paruszowcu bez prądu

Z Rybnika donoszą: Onegdaj około godz. 18-tej w lesie Państw. w Rybniku — Paruszowiec pomiędzy zasuwami żelaznemi przewodów elektrycznych 76 — 77 przepalił się kabel elektryczny o wysokiem napięciu dostarczający prąd z okr. elektr. w Łaziskach Górnych dla huty Silesia w Paruszowcu. Szkoda wynosi około 500 zł.

W czasie badania terenu, na którym wypadek miał miejsce znaleziono kamień obwiązany cienkiem drutem i na jednym końcu drutu zauważono ślady opalenia.

Na tej podstawie rzeczoznawcy elektrowni orzekli, że w wypadku tym chodzi niewątpliwie o złośliwe uszkodzenie przewodów elektrycznych.

Jak z tego wynika sprawca poprzednio obwiązał cienkim drutem kamień poczem rzucił go na przewody elektryczne, skutkiem czego nastąpiło krótkie spięcie i kabel się stopił.

Tragiczne polowanie strażn. graniczn.
Przedwczesny wybuch nabojów oparzył twarz

W czasie polowania na kuropatwy na polach należących do okręgu polowania Jana Pluty z Pwełek, uległ nieszczęśliwemu wypadkowi jeden z funkcj. straży granicznej z placówki Pawełki w pow. lublinieckim.

Strażnik ten w czasie ładowania strzelby myśliwskiej przez nieostrożne względnie nieumiejętne manipulowanie strzelbą spowodował wybuch nabojów w komorze zamkowej i doznał poważnego poparzenia twarzy i ócz.

Przewieziono go do kliniki ocznej w Katowicach, gdzie stwierdzono, że obawa utraty wzroku nie zachodzi.

Smierć na budowie

Z Lpblińca donoszą: Ubiegłego przedpołudnia 32-letni cieśla Alojzy Kandzia zamieszk. w Ruszniowicach pow. Lubliniec, żonaty, zatrudniony przy budowie domu kolejarza Siery Pawła w Lublińcu, spadł z ruszowania wysokości 4-ch metrów i doznał złamania podstawy czaszki, skutkiem czego poniósł śmierć na miejscu.

Zwłoki przewieziono do kostnicy Śl. Zakł. Psychjatrycznego w Lublińcu, a jednocześnie powiadomiono o wypadku władze sądowe. Wstępne dochodzenia wykazały, że winę wypadku ponosi Kandzia przez własną nieostrożność.

Wielka szajka fałszerzy monet
Zlikwidowana na Sląsku Cieszyńskim
„Mennica" znajdowała się w Warszawie

Z Cieszyna donoszą: W ostatnich dniach przytrzymano w Cieszynie i Skoczowie, pod zarzutem rozpowszechniania falsyfikatów 5-cio złotowych Glesmana Ryszarda, kilkakrotnie karanego za różne przestępstwa, zamieszk. ostatnio w Warszawie przy ul. Krochmalnej 24, oraz braci Losków Karola i Rudolfa, pierwszy zamieszk. w Cieszynie, zaś drugi w Ochabach pow. Cieszyn. Obaj byli kilkakrotnie karani m in. już również za rozpowszechnianie i puszczanie w obieg falsyfikatów.

W toku dochodzeń ustalono, że Glesman Ryszard w dniu 16 b. m. przyjechał z Warszawy z większą ilością falsyfikatów, do swego wspólnika 34-letniego Hellera Edwarda, zamieszkałego w [illegible] pow. Cieszyn, któremu oddał większą ilość falsyfikatów 5-cio złotowych celem puszczenia ich w obieg.

Heller porozumiał się w tym wypadku z braćmi Loskami, wtajemniczył ich w tę sprawę następnie jednemu z nich polecił falsyfikaty rozpowszechniać na terenie miasta Cieszyna, a drugiemu w Skoczowie i okolicy.

W czasie przytrzymania Glesmana i Losków znaleziono 8 falsyfikatów 5-cio złotowych, które zajęto jako dowód rzeczowy i przesłano wraz z zatrzymanymi do władz sądowych w Cieszynie.

Heller zbiegł w niewiadomym kierunku.

Ostatnia szychta

Na kopalni Hillebrand zaszedł nowy wypadek górniczy. W następstwie załamania się na filarze stempla, został zabity przodowy rębacz Franciszek Borys, który doznał zmiażdżenia czaszki, ponosząc śmierć na miejscu.

Podobnie nieszczęśliwy wypadek miał miejsce na ul. Styczyńskiego w Chorzowie. Z dużej, pełnej ziemniaków furmanki kopalni św. Barbary, spadł robotnik Karol Belisz, któremu przez nogi przejechały koła ciężkiego wozu.

—o—

Dlaczego mała Danja potrafi tak dobrze

dbać o osadnictwo swych obywateli,

a duża Polska nie wykazuje pod tym względem skutecznej aktywności?

Danja liczy 3 miljony 475 tysięcy ludzi, czyli mniej ma ten kraj ludności niż Paryż z przedmieściami, bo w Paryżu mieszka 4 miljony 765 tysięcy ludzi.

Jak wszystkie kraje, tak i Danja ma u siebie zagadnienie bezrobocia,, choć oczywiście w małych rozmiarach. Będąc jednak krajem o wysokiej stopie życia, a nie mając możności dać takich zasiłków bezrobotnym, by mogli na tej wysokiej stopie żyć bez pracy, pomyślał rząd duński o emigracji. Jak się do niej wzięto?

Najpierw parlament uchwalił osobną ustawę o emigracji kolektywnej, czyli zbiorowej, zabraniając pojedyńczego wychodźtwa. Następnie uchwalili posłowie asygnować 40 tysięcy koron na wyjazd specjalnej komisji, złożonej z ministra opieki społecznej, sekretarza z ministerstwa spraw zagranicznych, rzeczoznawców handlowych i rolniczych. Komisja ta udaje się do południowej Ameryki,, do Brazylji, Argentyny i Chili, aby z rządami tych krajów ustalić warunki dla duńskiego wychodźtwa. Głównie będzie to osadnictwo rolne.

Wiadomo już, że Argentyna ofiaruje dwie wielkie przestrzenie ziemi od strony prowincyj: Patagonji i nad rzeką Colorado. W Brazylji dla wychodźtwa przygotowano tereny w Stanie Sao Paolo; również w Chili są już tereny przygotowane. Teraz komisja rządowa ma jedynie ustalić jaknajlepsze warunki dla osadników, wyjednać dla nich osobny statut, czyli prawo utrzymania swej narodowości, języka i obyczaju ojczystego.

Rząd duński utworzył też specjalne towarzystwo, które da każdemu wychodźcy 5 tysięcy koron co uczyni około 17 tysięcy fr. bezprocentowej i na długie lata rozłożonej pożyczki. Rząd gwarantuje spłatę tych sum.

Wielu też ludzi emigrować będzie z Danji?

Minister opieki społecznej podaje, że 7 do 8 tysięcy, bo tyle jest bezrobotnych i zaraz dodał, że o takiej samej emigracji myśli rząd Szwecji.

* * *

Powyższe szczegóły podajemy z organu urzędowego Międzynarodowego Biura Pracy pod tyt.: „Information Sociales" z 17 września br. nr. 12.

Każdy, kto przeczytał te słowa uważnie, zastanowi się nad pytaniem. dlaczego rząd duński przeciwny jest pojedyńczemu wychodźtwu? Odpowiedź jasna: Bo nie chce zatraty swych obywateli, ale pragnie na obczyźnie utrzymać ich nadal we spólnocie narodowej. Dalej pragnie dać pieniądze na kupno ziemi i zagospodarowanie się, ale chce też, aby te pieniądze na ten cel poszły a nie zostały roztrwonione lub stracone przez nieoględność pojedyńczego, zdanego na samego siebie osadnika.

Potem wysuwa się drugie pytanie, dlaczego to mała Danja potrafi tak dobrze dbać o osadnictwo swych obywateli, a duża Polska nie wykazuje pod tym względem skutecznej aktywności?

Polska też miała ten szlachetny zamiar, pragnęła zorganizować masowe wychodźtwo na tereny w Argentynie i Peru oraz w Chilj i Brazylji, ,ale biurokracja. protekcjonizm, rozdrapanie grosza publicznego wykrzywiły i zniszczyły szlachetne chęci i ustawy Sejmu, który o zorganizowaniu wychodźtwa osadniczego serjo pomyślał. Utworzono bowiem Państwowy Urząd Emigracyjny w Warszawie, szły na niego miljonowe sumy z podatków, które Sejm jaknajchętniej uchwalał. Ale Urząd Emigracyjny stał się placówką protegowanych pań i panów, kuzynów i ciotek, wysyłał niby to po tereny osadnicze panów w pojedynkę, którzy jeździli trochę po Brazylji, trochę po Peru ,potem pisali nawet zajmujące książki. ale o osadnictwie na serjo nie myśleli. Danja zaś wysyła fachową komisję pod kierownictwem samego ministra opieki społecznej —i. . . to jest ogromna różnica.

„Polacy jako osadnicy są bez porównania lepsi, niż Duńczycy czy Szwedzi, narody głównie żeglarstwem się zajmujące od wieków. Polacy złożyli już dowody że potrafią z dzikich puszcz gdzie tylko jadowite, olbrzymie węże, okrutne pumy (lwy amerykańskie) i straszne choroby panowały, uczynić kraj żyzny, mlekiem i miodem płynący, jak dowodzą polskie osady w Brazylji i Argentynie.

Ale należało i należy zorganizować emigrację polską tak, jak to czyni malutka Danja. Wychodźtwo powinno być zbiorowe a nie pojedyńcze; ludzi należy osadzać na zgóry upatrzonych i oddanych terenach i dać im odpowiednie fundusze na zagospodarowanie.

Bo, co jest lepsze dla Skarbu Państwa, czy wyłożenie pewnych sum, stosunkowo niewielkich na pożyczki dla osadników, które zostaną zwrócone, czy też płacić zasiłki bezrobotnym, za niskie, aby z nich można po ludzku żyć i na krótki przeciąg czasu tylko.

Nieraz krytykowano Urząd Emigracyjny, bo znany był jego biurokratyzm, Działalność tej instytucji okazała się tak bezwartościowa, że wreszcie zniesiono ją zupełnie, nie zastępując inną. Czynności Urzędu Emigracyjego objęło obecnie Min. Opieki Społecznej, ale nie widać, aby lepiej prowadziło politykę emigracyjną. Przeciwnie, wszystko tam śpi w najlepsze.

Może przykład malutkiej Danji oddziała w duchu twórczym i może znajdzie się energja do przeprowadzenia należytej polityki emigracyjno- osadniczej

Do Polski ostatnio napływa fala powracających wychodźców, szczególnie z Francji. Według półurzędowej agencji telegraficznej Iskra w ciągu dwóch ostatnich lat wysiedlono z Francji do Polski 64 tysiące Polaków. Do tej liczby przybędą dziesiątki tysięcy z tego roku. Śmiało można powiedzieć, że conajmniej 100 tysięcy Polaków z Francji przez ostatnie trzy lata powróci do Polski, co razem z bezrobotnymi w kraju uczyni prawie miljon ludzi bez pracy.

Dlatego sądzimy, że Rząd nasz powinien zająć się sprawą osadnictwa polskiego zagranicą na serjo. Potrzebny jest tu, twórczy wysiłek, aby skierować te masy wolnych rąk do pracy i wzmocnić stan polski zagranicą, a przez to samo także powagę i znaczenie kraju ojczystego oraz jego bogactwo. Osadnicy polscy za morzem nie są bowiem dla Polski straceni— o tem wiadomo. Muszą jednak emigrować zbiorowo a nie pojedyńczo, jak to bardzo słusznie czyni Danja.

Ale należy uniknąć błędów byłego Urzędu Emigracyjnego, niech się skończą synekury i protekcje paniczów i pań a niech jedyną troską rządzących sfer stanie się istotne dobro kraju i państwa.

W. B.

Pokojówka zastrzeliła panicza-lekkoducha.

Dramat miłosny w cichym dworku.

Z Wilna donoszą:

Ukończone zostało dochodzenie w sprawie dramatu, który rozegrał się w majątku Czerwony-Dwór. Nieszczęśliwa miłość pokojówki do lekkomyślnego panicza doprowadziła ją do zabójstwa uwodziciela i następnie do samobójstwa. Cała okolica wstrząśnięta została tym dramatem.

Jak donoszą z Szarkowszczyzny, cała sympatja okolicznych mieszkańców jest jednak

po stronie pokojówki.

Tło dramatu było następujące:

Zygmunt Czerniawski posiadał przed 10 laty majątek własny w okolicy Wilna. Lecz wyjątkowo lekkomyślny tryb życia prowadzony przez niego, był na tyle kosztowny, że nie wystarczył na dłuższe hulanki. Majątek został sprzedany, osiągnięta suma nie wystarczyła na pokrycie długów zaciągniętych na te hulanki i pewnego dnia Zygmunt Czerniawski zrozumiał. że pozostał bez środków nietylko na hulanki, lecz nawet na codzienne potrzeby życiowe.

W tej prawie bez wyjścia sytuacji zmuszony był udać się do majątku siostry Boguckiej Czerwony-Dwór około Szarkowszczyzny i tutaj, mając pełny wikt dopomagał szwagrowi w sprawach gospodarczych.

Lecz utrata majątku nie zmieniła usposobienia Czerniawskiego, jedynie odsunął się od ludzi swojej sfery, którzy traktowali go krytycznie, natomiast poprzystawał więcej ze służbą, a właściwie zawracał głowę

piękniejszym wieśniaczkom.

Pewnego dnia do majątku została przyjęta w charakterze pokojówki Adela Kosiewiczówna.

Adela trzymała się w rezerwie od panicza-lekkoducha, lecz po jakimś czasie zaprzyjaźniła się z nim. — Zimowe wieczory na osobności, kiedy siostra z mężem wyjeżdżali pozostawiając mieszkanie pod jego opieką, młodość i przyrzeczenie ożenku złamały ostatecznie opór Adeli. Została jego kochanką i wierzyła, że ją poślubi.

Możliwe, że zdeklasowany panicz poważnie mówił o tem, kiedy był z Adelą sam na sam. Lecz potrochu uczucia jego do Adeli

zaczęły stygnąć.

Ukradkiem przed nią wychodził z domu na randki, a żeby jej się nie narazić wracał do swego pokoju przez podstawioną do okna drabinę.

Kosiewiczówna domyślała się zdrady, nie miała jednak żadnych dowodów. Aż pewnego dnia, jak grom z jasnego nieba, przeraziła ją wiadomość, że panicz wyjeżdża z majątku, nie powiadamiając ją o swych zamiarach. Dowiedziała się również, że panicz poszedł do gminy, by przyszykować papiery na wyjazd. Zbuntowało się w niej wszystko.

Postanowiła rozmówić się ostatecznie z Czerniawskim. Długo czatowała na niego w jego pokoju. Dopiero nad ranem w oknie pokazała się jego głowa, potajemną drogą po podstawionej drabinie wkradał się do swego mieszkania. Obecność Kosiewiczówny o tak spóźnionej porze przeraziła Czerniawskiego, widocznie uległ jej łzom i podarł posiadane dowody na wyjazd, gdyż w pokoju znalezione zostały

strzępy tych papierów.

Lecz K. już mu nie wierzyła. W tych rannych godzinach po ciężkich przeżyciach zrodził się w niej plan krwawej zemsty. W pewnej chwili kiedy kochanek odwrócił się, by zapalić fajkę, wyciągnęła spod jego poduszki rewolwer i celnym strzałem w plecy położyła go trupem. Następnie wybiegła na podwórko i drugim wystrzałem z rewolweru odebrała sobie życie.

Sąd uniewinnił króla atletów.

Sprzeczne zeznania świadków.

Warszawa, 23.9. (tel. wł.) — Wczoraj w Warszawie toczył się sensacyjny proces przeciwko znanemu atlecie Sztekkerowi.

Sztekkera oskarża atleta Jan Miazio, zarzucając mu, iż w czasie turnieju w Zurichu miał go namawiać do zamachu na życie arbitra, p. Józefa Treslera-Brańskiego. P. Sztekker miał z arbitrem jakieś porachunki i usiłował skłonić jakoby p. Miazio, by ten wywabił p. Brańskiego na przechadzkę w góry i wypatrzywszy stosowny moment strącił go w przepaść. Propozycję tę p. Miazio odrzucił, wobec czego Sztekker miał go teroryzować.

Kiedyś, jeszcze w Zurichu, na p. Miazio napadło trzech osobników, którzy atletę ciężko pobili, przyczem jeden uderzył poszkodowanego butelką w głowę. P. Miazio twierdzi, że między napastnikami poznał sekretarza Sztekkera niejakiego Lanca.

P. Sztekker nie przyznał się do stawianych mu zarzutów, dowodząc, że cała ta niesłychana historja, wiąże się z zadawnioną zawiścią szeregu atletów wobec jego osoby.

W wyniku rozprawy **Sztekker został uniewinniony.**

Konająca wieśniaczka w polu.

Krwawa zbrodnia w powiecie piotrkowskim.

Piotrków, 23 września.

Wczoraj, około godziny 7 wieczór na polach wsi Postękalice, gminy Weżniki, powiatu piotrkowskiego, znaleziono leżącą w kałuży krwi mieszkankę wymienionej wsi 22-letnią Antoninę Jastrzębską. Miała ona rozpruty brzuch, z którego wypływały jelita. O wypadku powiadomiono pobliski posterunek policji, Dającą słabe znaki życia dziewczynę przewieziono do szpitala powiatowego w Piotrkowie. Przeprowadzone następnie dochodzenie przyczyniło się do ujawnienia przyczyny zagadkowego napadu na młodą wieśniaczkę.

Jak się okazało pomiędzy Antoniną Jastrzębską a jej kuzynem 35-letnim Romanem Jastrzębskim powstało w polu nieporozumienie na tle stałych zatargów rodzinnych. W czasie ostrej sprzeczki Roman Jastrzębski zadał kuzynce cios kosą w brzuch, poczem ulotnił się. W godzinę później dopiero znaleziono śmiertelnie ranną dziewczynę. Aresztowany Roman Jastrzębski przyznał się do zbrodni.

Osadzono go w areszcie do dyspozycji władz sądowych.

Stan przebywającej w szpitalu Antoniny Jastrzębskiej jest beznadziejny.

Dzieci szkolne

w domu rodziców sierżanta Pokrzywki.

Z Rzeszowa donoszą:

Miasto Rzeszów przyjęło z podwójną radością zwycięstwo polskich lotników w tegorocznym Challenge'u albowiem mechanik zwycięzcy, Gustaw Pokrzywka, jest rzeszowianinem, znanym szerokim sferom mieszkańców miasta. Po zwycięstwie dzieci szkolne udały się wraz z wychowawcami do domu rodziców Pokrzywki

z gratulacjami.

Obecnie z inicjatywy Związku Strzeleckiego nawiązał się komitet mający na celu uroczyste powitanie przyjeżdżającego w najbliższych dniach do Rzeszowa Pokrzywki.

Komu się szczęście uśmiechnęło?

PEŁNA TABELA WYGRANYCH 30 LOTERJI PAŃSTWOWEJ.

Wczoraj w piętnastym dniu ciągnienia 30-ej Państwowej Loterji Klasowej padły następujące wygrane:

GŁÓWNE WYGRANE W OSTATNIM DNIU CIĄGNIENIA.

Miljon zł. — 132138.
15.000 zł. — 44784 140897.
10.000 zł. — 14916 115386 130601 132630 134515.
5.000 zł. — 5447 126988 161616.
2.000 zł. — 42514 49604 102872 145838 151103 153077.
1.000 zł. — 1940 4106 7393 11047 22031 37658 52608 70990 76690 78789 80509 83337 98743 100633 107682 114757 118297 117755 123072 130242 148494 153978 156092 161056.

STAWKI.

14 83 212 339 442 530 98 794 828 46 79 1148 228 419 72 78 541 50 631 729 871 921 78 94 2083 91 126 79 341 46 47 61 521 12 68 719 29 864 3176 222 305434 56 74 605 997 4054 82 139 80 281 351 53 56 75 468 551 96 708 978 5036 44 369 95 460 536 610 36 744 76 93 907 6236 86 319 421 25 37 557 92 703 79 981 86 7133 216 71 379 755 77 7857 941 8027 499 605 58 735 78 819 915 38 68 9006 329 30 486 603 13724 822.

10174 258 443 92 556 662 10986 130 232 65 347 653 856 941 81 12094 190 204 402 41 54 618 755 88 840 54 977 13156 257 307 44 469 526 608 864 75 900 81 14138 243 573 696 768 884 15068 455 338 689 970 961 16054 277 328 454 75 586 642 71 700 45 872 17113 45 279 356 64 435 549 656 80 99 842 77 902 18018 118 449 611 72 80 87 931 19060 224 508 671 731 95 810 45 951.

20014 50 93 117 52 210 21 56 469 556 808 65 913 59 21020 46 99 137 264 687 996 22200 209 19 484 610 35 58 97 909 17 99 23460 755 865 66 79 24020 53 403 36 63 69 509 629 33 893 961 25002 124 252 735 849 78 92 900 26044 101 262 324 15 92 540 63 72 613 760 84 89 962 27138 81 254 56 447 97 574 610 24 49 742 918 28008 115 47 81 266 619 16 25 754 865 29250 352 54 75 434 565 75 607 51 715 51 845.

30004 24 57 79 161 206 332 413 26 597 741 31027 87 265 94 334 95 435 511 662 810 12 29 33 39 76 32179 216 92 336 997 659 97 711 33046 135 250 387 447 97 614 59 720 77 79 808 36 67 908 34024 29 102 36 96 237 340 428 59 587 709 50 851 351 47 68 239 368 614 86 901 36774 90 233 82 382 4017 610 702 813 28 955 37271 706 61 811 928 38245 63 498 721 93 880 989 39024 37 162 385 459 68 525 788 849 944.

40490 511 686 92 796 806 41042 117 92 214 15 365 434 88 769 82 987 919 59 66 42016 65 203 314 637 44 95 731 99 874 98 983 43000 09 176 275 67 393 456 70 549 99 703 813 44038 132 59 84 436 714 814 29 45256 317 448 87 741 914 46061 140 65 330 466 584 616 96 802 927 47095 324 530 695 48008 15 22 42 117 389 422 58 621 754 864 952 70 73 69148 47 86 99 304 46 64 85 99 481 748 802 907.

50297 335 491 411 13 680 869 916 51167 79 337 535 636 40 739 63 856 906 39 91 52351 434 84 523 72 86 629 889 946 53040 151 312 803 54022 163 93 200 16 456 72 568 670 94 707 816 87 907 25 91 55202 51 58 99 149 254 75 309 75 87 450 536 683 867 47 89 944 56141 73 342 64 421 545 608 73 708 88 824 31 57002 98 110 43 274 418 702 90034 58084 148 87 282 345 405 59 86 546 59370 87 462 512 22 76 77 614 870 923 88

60017 64 233 323 69 86 91 409 67 718 31 91 930 61286 93 355 62 534 610 13 55 957 62178 621 46 92 905 63122 276 97 378 485 525 86 93 869 916 64 64415 16 514 54 68 625 747 834 950 80 65082 106 579 812 91 712 923 66055 49 74 210 338 61 78 527 74 96 734 984 67047 267 31412 24 404 794 849 68 930 68048 120 84 373 539 627 710 842 93 98 940 69203 88 493 958.

7002 75 78 140 99 399 422 30 70 575 620 723 892 71052 342 402 563 735 943 57 72017 28 281 369 438 57 555 610 701 805 89 926 57 80 73052 255 347 500 74 606 40 915 74127 41 94 234 55 452 65 76 911 35 61 603 20 63 7053 75059 142 67 289 310 50 494 702 76032229 387 632 38 65 745 69 87 822 965 77054 150 475 80 895 78134 421 630 62 63 796 972 83 84 79028 143 54 231 313 402 557.

80196 237 314 87 409 506 61 665 716 88 890 992 81033 80 126 47 240 314 651 74 715 870 943 82001 135 290 325 460 858 82 952 79 83083 349 414 524 687 763 77 922 62 80 82 84122 278 93 301 47 453 592 729 93 813 42 930 47 63 86 85007 73 291 402 871 86070 93 107 268 437 511 56 631 35 727 87317 40 81 450 54 660 706 80 898 929 88058 107 98 276 401 639 785 883 89053 97 194 410 545 845 83.

90090 121 316 458 68 637 72 773 812 39 91005 76 175 98 272 412 552 78 613 749 800 964 91 92343 527 47 670 75 724 826 900 914 87 93 93055 176 343 435 910 6 18 94040 451 232 454 578 91 609 35 95 860 95004 144 270392 419 31 554 96049 88 156 225 208 363 716 809 17 35 940 92 97041 94 247 50 65 382 95 434 67 83 95 601 828 63 932 98028 91 232 813 50 418 663 823 98 931 99039 135 245 80 301 659 742 83 8867 84

100097 113 94 213 73 327 425 645 831 34 47 970 101011 6 63 67 113 37 73 243 447 554 678 726 938 89 102085 246 385 519 44 683 713 20 856 965 103095 293 104128 16 93 425 46 626 67 96 711 810 922 28 54 105159 89 306 523 83 57 611 776 106084 243 311 419 77 97 522 670 98 711 809 5[illegible]83 902 16 90 107010 150 37 59 557 693 878 108001 62 154 372 460 546 42 50 109003 161 253 55 596 652 67 707 97 826 49 900 47 69 80

110057 298 458 572 92 607 783 834 97 111102 17 438 98 548 112010 314 507 32 79 639 57 95 899 113077 100 62 323 26 494 658 722 24 865 90 83 119039 52 103 56 499 571 80 64886 711 911 72 115077 134 43 206 36 41 345 67 99 542 42 503 15 718 35 41 116029 889 93 4188 51 597 632 79 717 117025 80 452 118015 62 189 244 378 502 40 52 54 74 606 33 76 747 870 965 93 119029 77 257 70 92 302 14 64 57 557 67 698 717 854 56

120020 96 168 82 99 238 385 443 63 626 46 763 727 121003 17 158 96 242 59 78 79 578 725 43 45 68 79 954 70 122150 54 637 828 43 938 123060 77 78 229 55 629 402 633 124243 340 508 618 32 77 739 60 125122 271 326 58 79 490 500 621 717 933 37 77 126041 194 243 52 487 534 636 827 46 943 127053 241 97 487 938 78 128058 152 325 44 565 72 777 8770 129077 100 04 23 334 35 49 445 604 743 812

130208 6 75 329 37 82 86 99 590 657 709 897 131032 496 557 7611 43 77 718 34 75 817 67 132084 101 18 433 524 41 95 756 835 944 133810 92 389 590 710 817 942 134098147 325 40 427 56 516 68 676 700 91 135023 221 147 325 43 57 510 42 712 27 975 136055 93 203 575 984 137200 347 717 37 830 946 138066 180 389 442 609 55 139164 525 609 706 33 848 997

140031 205 87 470 538 628 704 6 819 141106 90 92 241 400 43 57 59096 723 24 813 25 35 94 912 142289 302 24 83 483 567 682 745 816 143002 27 97 146 92 50 252 372 477 97 609 29 993 144005 230 338 54 415 91 548 890 95 908 65 82 145016 52 59 98 127 47 80 453 61 533 37 630 52 730 53 827 42 146246 369 474 614 748 846 83 937 72 147034 75 91 335 70 403 585 700 05 963 148023 122 60 223 43 318 456 504 719 60 959 149028 243 87 394 505 716 60 87 803 49 966 81

150133 245 393 99 479 510 789 860 63 78 933 151030 87 104 215 33 378 440 546 57 59 848 936 152119 407 735 839 68 920 153097 123 393 432 58 80 89 610 31 74 851 154061 128 60 348 407 523 630 962 85 155061 62 122 266 490 602 818 38 61 970 156098 303 63 656 87 73 38 53 950 84 157019 77 88 314 49 424 45 733 42 158025 135 342 99 586 623 90 95 721 77 80 847 916 159101 201 28 645 87 88 741 887 93

160085 118 73 253 717 22 36 653 744 55 816 87 161061 109 210 327 451 680 709 74 886 182061 632 89 505 39 59 84 787 702 13 23 864 06 164078 223 315 40 80 426 544 873 165009 42 73 104 92 658 45 826 166040 104 65 92 504 619 745 868 948 167165 248 811 973 168036 209 123 324 92 438 502 24 11 717 848 169299 420 40 667 851 933 86

NAGRODY POCIESZENIA ZŁ. 500.

93 272 643 772 84 800 1014 278 540 71 89 626 53 2366 70 472 572 723 63 840 968 3493 97 648 702 4060 72 104 47 398 627 907 5017 209 64 742 623 6270 426 67 533 88 95 867 7248 308 87 405 869 8229 46 431 578 694 940 9290 524 607

10153 276 419 45 844 51 79 11021 364 532 702 85 12049 62 299 473 670 74 792 823 13472 893 14046 126 29 562 648 15123 294 471 844 907 16124 278 322 894 17428 525 696 740 86 98 842 61 953 18400 918 19187

20012 126 626 737 83 886 21019 129 376 404 758 810 21 22352 444 93 569 637 758 23226 623 774 24177 214 656 798 25208 420 34 48 606 70 26234 491 637 708 929 64 27063 65 133 66 484 605 769 28105 70 394 449 578 969 29015 46 254 408 57 701 80 94

30119 46 67 68 436 690 906 59 31000 09 505 697 890 32014 25 51 139 313 33 400 12 61 557 823 33009 128 572 673 34281 349 653 805 943 35002 25 332 425 503 641 36041 204 457 545 663 37095 197 277 79 331 504 60 726 38027 101 302 45 444 561 73 627 39247 393 440 797 819

40128 328 69 411 524 683 818 41229 329 73 985 595 42380 400 25 785 835 43101 239 762 44093 217 61 384 514 943 45200 81 395 694 46199 531 635 752 47289 301 14 28 72 85 413 22 677 85 750 872 907 11 48086 322 483 903 49009 380 434 575 697 890

50034 215 19 70 310 431 49 78 627 84 793 854 51159 322 473 725 882 901 52056 399 432 788 845 53001 155 223 88 445 731 845 54076 438 81 571 73 635 86 766 901 90 55189 91 584 885 981 56455 827 98 57113 49 53 395 801 58207 48 998 59326 458

60312 480 93 525 641 67 737 999 61259 87 525 95 692 936 62326 734 885 96 63061 114 390 405 30 99 536 85 909 64053 284 337 55 66 509 36 76 636 845 964 65213 323 26 635 83 827 95 66012 73 209 341 597 807 933 67026 56 87 117 56 230 76 97 491 851 68040 152 271 516 618 953 71 [illegible] 426 934 50

70353 449 622 4[illegible] 393 709 72110 224 442 751 906 7[illegible] 4 28 74216 52 305 47 464 621 725 [illegible] 75093 639 721 68 72 804 988 76227 91 788 802 77983 131 257 522 672 88 98 786 930 78055 145 89 221 647 782 829 70 79293 338

80119 247 344 518 93 615 81 706 858 81090 406 574 616 857 924 39 82124 70 334 45 414 511 819 43 992 83582 84114 491 706 89 831 79 85090 123 244 432 86708 889 936 52 59 94 87120 34 463 603 29 81 766 891 88380 90 774 918

90079 618 91195 636 71 92003 35 82 366 422 36 706 09 93085 273 627 976 94037 142 425 517 20 62 633 892 95077 288 422 53 636 69 929 96014 103 52 291 98 344 419 557 825 97161 236 330 407 93 510 49 723 41 39 98076 169 254 647 760 99027 28 66 490 628 33 779 967

100121 273 524 754 55 872 101195 270 321 102053 300 566 103110 351 441 58 616 71 797 831 62 104000 146 206 315 31 605 728 36 856 105072 351 554 96 657 954 106025 574 99 635 825 107146 251 794 941 108009 268 72 426 793 976 109013 22 146 310 939 110545 849 111221 348 550 99 790 821 112224 383 539 634 728 113044 183 482 114107 65 254 387 475 910 115249 389 594 765 883 918 116120 63 449 533 85 645 117117 553 83 643 839 118230 687 98 867 119141 462 602 04 42 973

120185 537 601 776 815 24 121325 53 96 431 78 93 771 77 815 122292 732 123496 562 734 961 124109 52 488 593 653 86 90 795 943 125038 735 95 924 42 58 71 126043 213 439 741 83 127005 284 530 128061 103 307 571 652 69 129085 318 31 551 685 779 81 948

130217 523 771 818 958 79 131077 327 458 604 67 706 840 41 132029 154 66 71 309 691 99 133096 417 539 641 134023 44 465 693 712 886 91 135033 54 377 550 683 136308 431 69 536 841 89 950 137010 78 413 138223 83 333 635 701 32 139008 95 279 87 568 77 613 724 49 838 946

140182 332 90 641 738 141125 29 204 74 753 76 953 142018 105 211 644 91 718 143441 59 687 840 901 144054 62 482 636 715 25 145129 67 456 517 146004 157 74 94 344 599 609 965 81 147013 434 62 92 994 148114 83 294 362 764 857 149087 558 85 643 75 836

150006 142 298 442 835 151190 230 381 92 489 517 634 730 152037 751 949 53 62 78 153207 346 895 154268 605 11 31 155338 47 486 500 156636 46 780 905 87 157021 92 291 424 90 503 75 90 841 158317 19 412 159327 72 541 42 619 42 829 65

160259 724 161150 558 88 613 954 162198 523 626 867 907 40 163134 484 501 690 768 900 52 164040 174 93 587 91 735 853 165132 286 622 780 906 166242 931 167017 118 84 89 93 526 30 43 45 98 908 168282 303 43 592 771 813 169020 73 115 364 454 593 745 801 35 927.

NAGRODY POCIESZENIA ZŁ. 2.500.

47 2014 4586 710 66 4309 434 795 5285 301 497 832 6812 7727 7500 9251 417 10225 495 927 17271 550 12170 13507 654 14030 130 252 707 883 16330 62 527 17330 613 18067 88 397 19114 518 796 973 20718 21746 22075 614 23384 441 49 544 917 25226 26043 346 27120 266 29902 30001 416 537 705 32721 922 33482 853 915 35365 38066 569 784 392219 46 661 726 40217 41467 42152 99 43209 462 44294 646 871 45066 350 519 46130 426 591 663 47045 698 48127 49265 926 50473 936 51173 244 551 883 53281 541 54373 543 67 773 55816 998 56232 5701 7199 843 58 322 710.

60480 821 61373 487 778 62495 64205 723 65020 249 459 840 66082 40 68092 686 720 69022 202 502 748 969 707600 618 704 43 52 82 71062 267 568 72543 998 730509 74032 75241 390 955 77063 742 925 42 78749 824 937 79981 87 80675 92 81648 82412 723 893 83001 245 455 544 84385 94 848 85021 112 56 654 80 801 86159 203 331 570 88042 268 767 89920 90391 762 91321 519 92169 93019 138 298 330 94154 300 95212 323 569 654 97426 889 98118 406 99241 93 413 70 685 756 100775 915 101172 871 987 102464 67 103617 104102 05 581 105157 517 739 820 106305 524 816 108898 109532 78 110727 111149 288 485 664 978 112115 537 776 977 113010 289 114160 243 50 321 577 96 786 839 115693 822 915 116237 448 711 117072 248 758 948 118045 423 97 664 119489.

120074 331 900 122062 91 127 279 965 123310 65 911 124210 441 589 818 125029 298 439 760 829 126688 979 127062 279 128336 129129 696

130141 578 131141 485 99 933 132152 814 133303 762 134656 87 135077 658 136284 643 137057 235 357 138557 139041 112 38 375 691 843 981 140064 88 564 78 141664 806 64 142568 670 143394 804 144562 145030 146549 865 147140 148634 149092 391.

151321 577 619 865 152096 259 345 544 631 153051 145 231 154549 155045 392 489 631 735 156327 76 501 623 998 158334 409 159286 468

160005 628 161257 515 692 731 69 871 926 162331 163196 408 894 164210 793 165259 970 166343 912 168061 144 591 732 910 69059.

Niewolnictwo.

Sposób na kryzys.

Tyle ludzie wymyślali na niewolnictwo, tyle stowarzyszeń, lig i t. p. tworzyło się swego czasu do walki z niewolnictwem, dzisiaj jeszcze niekiedy słyszy się, że gdzieś tam, w centralnej Afryce, kwitnie handel niewolnikami, co wywołuje łzy oburzenia u anemicznej panienki lub starej dewotki, a tymczasem te wszystkie oburzenia, są, w gruncie rzeczy, zupełnie niesłuszne. Niewolnikom wcale się tak źle nie powodzi. Niewolnik ma, między nami mówiąc, święte życie. Żyje sobie taki typek zupełnie bez zmartwień, śmieje się w kułak z bezrobocia, gdyż jego pan musi mu papu dać, nic sobie nie robi z urzędów skarbowych, jako własność prywatna bowiem nie musi płacić za siebie podatków, słowem raj a nie życie. Gdyby tylko u nas w Europie, znaleźli się amatorzy niewolników, niewątpliwie gazety przepełnione byłyby ogłoszeniami swoistej treści:

„Młody mężczyzna, silny i zdrowy okazyjnie do sprzedania za gotówkę".

Albo takie:

„Kobieta rozkwitająca, lekko rodzi, sprzeda się po cenie kosztu szybko decydującemu".

Lub też tego rodzaju ogłoszenie:

„Mała ale silna rodzina, składająca się z 4-ch osób do sprzedania od zaraz po wyjątkowo przystępnej cenie. Oferty sub. „Na raty" do administracji"

W ten sposób wielka liczba ludzi przestałaby się martwić bezrobociem i brakiem jedzenia. Nie byłoby pracy? Tem lepiej dla niewolnika, któryby sobie odpoczywał, czekając, aż jego prawy właściciel znajdzie nowonabywcę dla swych niewolników.

Kto wie, czy przywrócenie niewolnictwa na całym świecie nie jest jedynym sposobem walki z kryzysem i bezrobociem.

Słowem, gdy bliżej się zastanowić się nad tem zagadnieniem, musi człowiek dojść do wniosku, że niewolnictwo nie było znowu takim głupim wynalazkiem. Już nietylko jeśli idzie o dziedziny ekonomiczne, ale nawet w życiu domowem każdego człowieka wprowadzenie niewolnictwa wywołałoby miły przewrót.

Przedewszystkiem nie potrzebowalibyśmy się żenić. Po licho? Potrzebna komu kobieta do cerowania skarpetek, gotowania obiadów i spełniania bardziej intymnych czynności? Kupuje sobie młodą, ładną niewolnicę i ma raj na ziemi. Żadnych wymysłów za późne powroty do domu, żadnych pretensji spowodu przepicia pensji, słowem żyć nie umierać. Znudzi się człowiekowi niewolnica domowa, nie potrzebuje martwić się o rozów, poprostu daje do gazet ogłoszenie treści następującej:

„Młoda, przystojna, gospodarna niewolnica, mało używana, w dobrym stanie, do odstąpienia od 1-go".

I sprawa załatwiona. Tę się sprzedaję, dokłada się do uzyskanej sumy jeszcze kilka złotych i kupuje sobie gość nową. I tak w kółko.

Proszę tylko zastanowić się dobrze nad moją propozycją, a nie wątpię, że niezadługo ogłoszony zostanie powszechny plebiscyt na temat wprowadzenia niewolnictwa. O rezultacie plebiscytu wogóle nie wątpię. Kto może być przeciwny.?

Jerzy Krzecki.

PODSŁUCHANE

METAMORFOZA.

— Dzień dobry, panie Głąbek! Ależ pan się zmienił!

— Przepraszam pana, ale ja nie jestem żaden Głąbek.

— Patrzcie! Jak to można się zmienić!

SKOMPLETOWANY PERSONEL.

Niejaki mister Brown założył niedawno w Nowym Jorku luksusową restaurację, w której cały personel rekrutuje się z zubożałych arystokratów europejskich. Zarządzającym jest autentyczny książę austrjacki, były adjutant cesarza, funkcje kelnerów pełni kilku rosyjskich książąt krwi i baronów kurlandzkich, a w żyłach panienek z baru płynie oczywiście również błękitna krew.

Pewnego wieczoru do lokalu mr. Browna przybył, bawiący właśnie w Nowym Jorku, książę Walji. Ponieważ wszystkie stoliki były zajęte, jeden z towarzyszów księcia podszedł do właściciela i powiedział:

— Ten pan, który tam stoi jest angielskim następcą tronu. Czy nie znalazłby pan dla niego jakiegoś miejsca?

— Bardzo żałuję — odparł mr. Brown — ale już mam skompletowany cały personel!

ZABAWKI.

Dziadek: — Chodź Jurku, zwiedzimy sklep z zabawkami.

Wnuk: — Jeżeli ci to sprawia przyjemność dziadziusiu, chętnie ci będę towarzyszył.

JEGO PUNKT WIDZENIA.

Jurek: — Tatusiu, czy nauczycielom coś płacą?

Ojciec: — Tak, moje dziecko.

Jurek: — Za co, przecież my musimy się uczyć, a nie oni!

Widmo głodu i chłodu.

Już czas myśleć o zaopatrzeniu bezrobotnych na zimę.

W najbliższych już tygodniach przypada jesienna kulminacja zatrudnienia w kraju. Doświadczenie uczy, że moment ten zwrotny zachodzi w październiku. Potem rozpoczyna się spadek liczby zatrudnionych i sytuacja na rynku pracy pogarsza się do marca. Mamy wtedy około pięciomiesięczny okres: minimum zatrudnienia— maximum bezrobocia. Okres to długi, jeśli zważymy, że ustawodawstwo nasze socjalne nie ochrania robotnika, zatrudnionego po 31 marca br.

W bieżącym roku zagadnienie to komplikuje się bardziej jeszcze, niż dotychczas. Żywiołowe katastrofy, które latem nawiedziły wielką połać państwa: olbrzymie powodzie zniszczyły dobytek setek mieszkańców kraju, sprawiły, że liczba ludzi nie zaopatrzonych, pozbawionych możności przetrwania zimy z własnych zapasów, będzie daleko wyższa, niż w roku ubiegłym.

Dotychczas opinja publiczna nie zajęła się tem zagadnieniem. Jest to poniekąd psychologicznie wytłumaczalne: mamy pogodną ciepłą jesień, słońce przygrzewa, praca wre w niezmniejszonej intensywności.

Ale niemniej kwota zatrudnienia pocznie szybko spadać. Przyjdą słoty późnej jesieni, przyjdą przymrozki —ustanie ruch budowlany, nastąpi przerwa w robotach drogowych, w budowie mostów, kolei itd. Liczba bezrobotnych pocznie narastać.

To też z głębi społeczeństwa, z wszystkich środowisk społecznych, musi wyjść inicjatywa. Czekanie na moment, aż władze państwowe ujawnią swe zamierzenia w dziedzinie przyszłej kampanji w walce z bezrobociem, byłoby stanowczo błędem. Lokalne czynniki społeczne w całym kraju, porozumiawszy się z przedstawicielstwem samorządowem, rozporządzają przecież z doświadczeń lat ostatnich obfitym materjałem statystycznym, znają potrzeby swych najbliższych okolic, znają przypuszczalny zasięg grożącego w danem środowisku bezrobocia— i one to muszą natychmiast i z całą energją przystąpić do obmyślenia planu, jakby umniejszyć rozmiary zła.

A z cyfr ogólnych, dotyczących całego kraju, znamy przecież te rozmiary. Liczba bezrobotnych w ubiegłym sezonie wahała się od 215,415 ludzi (w październiku 1933 do 408,792 w lutym 1934 r.), by zmniejszać się od marca (388,297 bezrobotnych).

Musimy sobie też uświadomić, że straty, odniesione przez ludność w tegorocznej katastrofie powodzi, przekraczają 150 miljonów złotych, że —wedle obliczeń— dla przeżywienia pozbawionej środków do życia ludności na terenach powodziowych potrzeba 20 miljonów zł, a na ten cel z ofiarności publicznej wpły[illegible] 6 miljonów złotych.

Oto wymowa cyfr. Około 200 tysięcy sezonowych bezrobotnych w ciągu miesięcy zimowych— i brak około 14 miljonów na wyżywienie do następnych zbiorów ofiar katastrofy powodziowej.

Zdajemy sobie dobrze sprawę z trudności, na jakie natknąć się musi akcja przeciwdziałania następstwom bezrobocia i dopomożenia ofiarom powodzi do przetrwania aż do nowych zbiorów. Zdajemy sobie też sprawę, że nie łatwe jest gromadzenie funduszy gotówkowych na tę akcję. Trzeba więc będzie główny nacisk położyć na gromadzenie produktów gotowych: mąki, kartofli, węgla itd., by niemi zasilić akcję ratunkową. W jednem ze swych przemówień stwierdził premjer Kozłowski, że rozdawnictwo mąki w roku ubiegłym przyniosło pozytywne rezultaty. Trzeba więc nacisk położyć na to, co już dało dobre rezultaty.

Ale przedewszystkiem: nie wolno się pocieszać tem, że jeszcze teraz praca wre, roboty budowlane, ziemne, drogowe itd. jeszcze trwają. Zbliżamy się nieuchronnie do chwili, gdy widmo głodu i chłodu zajrzy w oczy rzeszy bezrobotnych.

Chwilę tę trzeba uprzedzić energicznemi przygotowaniami obronnemi. Bo tylko wtedy zdołamy umniejszyć zasięg zła.

Red.

Starzec zastrzelił przyjaciółkę

Makabryczne odkrycie o północy.

Tuż pod miastem, St. Omer w odosobnionej nieco fermie przy drodze do Doulac rozegrała się nocą krwawa scena, której bohaterami i zarazem ofiarami byli: Jeremi Brioul, lat 67, właściciel fermy, oraz jego kochanka, Marta Deras. W fałszywem tem „małżeństwie" nie było nigdy zbytniej zgody, ale w ostatnich czasach stosunki znacznie się pogorszyły.

Powodem tego był pociąg, jaki niewiasta czuła do kieliszka. Zapadłszy ostatnio na zdrowiu, rolnik zgodził parobka, Spetersa. Wkrótce w kobiecie obok słabości do kieliszka, zrodziła się i słabość do parobka. Na tem tle doszło między rolnikiem a jego nielegalną żoną do gwałtownej sprzeczki. Dodać należy, że powodem sprzeczki był fakt, że niewiasta piła przez cały ranek i nie ugotowała obiadu, wyręczył ją w tem parobek. Po obiedzie Speters wyszedł do miasta. Na fermie pozostał tylko chory rolnik i pijana niewiasta. Gdy parobek powrócił na fermę około 1 nad ranem, zastał drzwi otwarte. W mieszkaniu panowała grobowa cisza. Speters zapalił światło i oczom jego ukazał się okropny widok. Na jednem z łóżek leżały w kałuży krwi zwłoki Marty Deras, a na drugiem z poderżniętem gardłem trup rolnika. Niewiasta miała także poderżnięte gardło brzytwą, lecz z rany tej nie wyciekała krew, co świadczy o tem, że rana ta została zadana już po jej śmierci, która nastąpiła wskutek postrzału z fuzji.

Broń tę znaleziono później, opartą o ścianę w kącie. Na podłodze, koło łóżka rolnika leżała brzytwa. Władze śledcze ustaliły, że rolnik zastrzelił swą kochankę, poczem sam sobie odebrał życie przy pomocy brzytwy, upewniwszy się najprzód, czy strzał był śmiertelny.

Waluty, dewizy i akcje

na giełdzie warszawskiej.

ZNIŻKA LONDYNU.

Na zebraniu giełdy pieniężnej panował nastrój niejednolity, przeważały jednak drobne zniżki kursowe.

PAPIERY PAŃSTWOWE — COKOLWIEK SŁABSZE.

Dział papierów państwowych cechował nastrój niejednolity z odcieniem słabszym.

PAPIERY PROCENTOWE.

Premjowa Pożyczka Budowlana ser. I 45.00; Premjowa Pożyczka Dolarowa, serja III 52,55; Państwowa Pożyczka Konwersyjna 66,75; Konwersyjna Pożyczka Kolejowa 1926 r. 60; Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r. 72,38; Listy Zastawne Banku Rolnego 83.25 Listy Zastawne Banku Rolnego 94,00; Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25; Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00; Listy Zastawne T-wa Kredyt. Przem. Polsk. 74,00; Listy Zastawne Tow. Kr. Ziemsk. w Warszawie 53,50; Listy Zastawne Tow. Kr. Z. w Warszawie 1928 r. 48,75; Listy Zastawne Tow. Kr. Z. w Warszawie 47,75; Listy Zastawne Tow. Kred. m. Warszawy 71; Listy Zastawne T. Kr. m. Warszawy 1933 r. 61,63; Listy Zastawne Tow. Kred. m. Siedlec 33 r. 42,00.

ŻYWSZE OBROTY AKCJAMI.

W grupie bankowej doszło do notowań tylko akcjami Banku Polskiego, które w przebiegu zebrania podniosły się o 50 gr. na sztuce.

KURSY AKCYJ.

Bank Polski 92,00; Warsz. Tow. Fabr. Cukru 24,50; Lilpop 10,15; Modrzejów 3,95 Ostrowiec Serja B 20,00; Starachowice 12,15.

GIEŁDA ZBOŻOWA WARSZAWSKA I POZNAŃSKA.

Warszawa, 21 września. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowo-Towarowej, kursy ustalone na podstawie cen giełdowych: żyto I stand. 17,00—17,50; II 16,50—17,00; pszenica jednolita stara i nowa 20,00—21,00 pszenica zbierana stara i nowa 19,00—20,00 mąka pszenna gat. I lit. B 0-45 proc. 34—36; mąka żytnia I gat. 0-55 proc. 25,00—26,00; mąka razowa 19,00—20,00.

Poznań, 21 września. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowej i Towarowej w Poznaniu. Kursy ustalone na podstawie cen tranzakcyjnych: żyto 17,75. Kursy ustalone na podstawie cen orjentacyjnych: żyto 17,50—17,75; pszenica 18,00—18,50; mąka żytnia I gat. 0-55 proc. 23,50—24,50; mąka razowa 0-95 proc. 19,50—20,50; mąka pszenna I gat. lit. A 20 proc. 33,00—36,00.

FR. HARPER

Dług Hanki Wolskiej

(ODWET)

47

Współczesna powieść obyczajowa :: Adaptacja autoryzowana Eug. Balzeckiego

Andrzej Dunin- Stocki w tym momencie miał wygląd człowieka przyjmującego większość wydarzeń z niezmiennym uśmiechem dla zamaskowania wiecznie trawiącej tęsknoty po szczęściu, które już pochwycił w ręce, a nie potrafił utrzymać.

— Dzieńdobry, panie Andrzeju!

Spojrzał w jej wielkie, ciemnozłote oczy o czarnym połysku, które do tej pory zachowały wyraz smutku i niepewności.

— Dzieńdobry, panno Elu — odpowiedział, wstając.

Sekunda radości odleciała, złudzenie prysło.

— Pan długo czekał na mnie?

— Nie, niebardzo.

— Co pan robił?

— Czytałem gazety, rozmyślałem. . .

—Pan za dużo myśli, panie Andrzeju. O czem?

— O wielu rzeczach, panno Elu. Rzucił na nią ukradkowe spojrzenie. Naprzykład, myślałem o "Parnahybie„. . . Wie pani, co to jest?

— „Parnahyba"?— powtórzyła. Raptem zmieszała się, zbladła i odpowiedziała po chwilowem milczeniu: — Pamiętam. Tak się nazywał statek, który widzieliśmy w Trieście. . .

— Tak. . . Otóż zadawałem sobie pytanie: coby się stało, gdybyśmy naprawdę pojechali do Rio de Janeiro Nie pierwszy raz zastanawiam się nad tem: czasem myślę, że ten wyjazd już był postanowiony i tylko jakiś nieprzewidziany wypadek przeszkodził nam w ostatnim momencie.

Ela Wolska była wpatrzona w barwny tłum, kołyszący się w powolnym rytmie tańca. Odpowiedziała, siląc się na obojętność.

— Nie warto marzyć. . . Dawno to sobie wyperswadowałam i dziś już nie mogłabym marzyć. . . Westchnęła potajemnie. — A co do podróży do Brazylji, to sądzę, że nicby się nie stało. . . w każdym razie nic dobrego dla pana.

Stocki wzruszył ramionami i rzekł, marszcząc czoło:

— Dlaczego? Mój projekt nie byłby trudny do urzeczywistnienia. Kupiłbym kawałek ziemi gdzieś zdaleka od miasta od ludzi. . . tak żeby wokół nas były tylko zwierzęta i rośliny. . . Żylibyśmy jak farmerzy, na zupełnem odludziu. . . Tak— zakończył cichym głosem — pani ma słuszność, nie warto marzyć.

Gdy zobaczył rozpromienioną twarz Eli Wolskiej, której wyraz był wymowniejszy od wszelkich słów i zasad teoretycznych, podjął z zapałem:

— Niech pani tylko pomyśli, panno Elu, jakby to dobrze było! Nauczyłbym panią ogrodnictwa, sam hodowałbym konie i bydło. Wybudowalibyśmy sobie dom, stajnie, obory. . . Poprowadziłbym to! Na tyle znam się na gospodarce, przecież wyrosłem na wsi.

Miała ciężki, przyśpieszony oddech, ale oczy, wpatrzone w bezkresną dal, lśniły radośnie.

— To byłoby cudowne— powiedziała szeptem.— Mielibyśmy radjo, co wieczór słuchalibyśmy koncertów ze wszystkich stacyj i z Europy też. . .

I nagle bajka rozwiała się, oczy zgasły. Uczuła ból w sercu, jakby ktoś je ścisnął żywą ręką. Wspomnienia o „Belle Vue" wlokły się za nią wiecznem przekleństwem, truły rzadką chwilę radości; Andrzej też nigdy nie zapomni ohydnej spelunki, napróżno męczy się — wspomnienia są silniejsze od niego, silniejsze od nich dwojga. Czuła nieomylną intuicją kobiety że Andrzej ją kocha, jednocześnie wiedziała, że nie przestanie tłumić w sobie tej miłości.

Stocki pogrążył się w zadumie. Podniósł szklankę do ust i wychylił ją jednym haustem; był daleko od marzeń, wydały mu się teraz mrzonką dziecinną.

Ela spojrzała na niego i raptem spłoszyła się:

— Panie Andrzeju, już bardzo późno!

—Albo bardzo wcześnie— dodał zagadkowo i oczy mu błysnęły. Musimy zaczekać, tak, zaczekać.

Na co?—cisnęło się pytanie, lecz przemilczała.

Jechali do domu. Stockiego opadł rój dziwnych myśli, pod ich wrażeniem czuł naglącą konieczność działania mimo protestów rozsądku, który dotąd pewnie prowadził go przez życie, oszczędzając powikłań i przykrych niespodzianek. Przeczuwał, że krok, zrobiony za podszeptem namiętnych, niespokojnych myśli, sprowadzi go na bezdroża, którym na imię „Pernahyba".

Ofuknął siebie, pomyślał, że Brazylja jest oczywiście niedorzecznem głupstwem, ale powinien jak najprędzej wyjechać z Wiednia, powrócić do kraju, zająć się poważnie majątkiem rodzinnym, skąd coraz częściej otrzymuje alarmujące wiadomości.

Nagle spostrzegł, że Ela bacznie obserwuje jego twarz, jakby czytając z niej, co się dzieje w duszy. Zaskoczona tem zmieszała się i prędko odwróciła głowę.

Spojrzał na skuloną postać dziewczyny, tracąc panowanie nad sobą, chwycił ją za rękę, przycisnął do siebie i wpił się w jej półotwarte usta; całując widział szeroko rozwarte, przestraszone oczy i przybladłą twarz. Czuł, że drżała.

— Niech pan mnie puści. . .— powiedziała błagalnym szeptem.

Samochód zatrzymał się. Stocki otworzył drzwiczki i pomógł Eli Wolskiej wysiąść. W hallu spotkał ich z oznakami dostojnej radości ogromny bernardyn Stop, pomerdał puszystym ogonem, uniósł się na tylne łapy a przednie położył swemu panu na ramionach. Stocki poklepał psa, który go lizał w nos, i zwrócił się do Eli:

— Pani jest bardzo zmęczona, panno Elu?

— Nie. I jest tak duszno, że napewno nie będę mogła spać.

— Napije się pani ze mną szklankę sherry?

— Dobrze.

Weszli do gabinetu. Stocki przysunął do tapczana niski stolik, przyniósł z baru butelkę sherry, szklankę z lodem i papierosy.

Za otwartemi oknami w obezwładniającem gorącu drzemała parna noc, zdaleka dochodziły stłumione odgłosy zgiełku wielkiego miasta. W świetle lampy, przyćmionej zielonym abażurem matowo połyskiwało złoto brokatów na ścianach.

(d. c. n.)

Triumfalny pochód wiernych z posągiem N. M. Panny.

Statua Matki Boskiej z Walsingham, wystawiona 400 lat temu przez króla Henryka VIII, była przed wiekami świętością narodową katolików angielskich. W zawieruchach dziejowych zapomniano jednak o kulcie N. M. Panny z Walsingham, a sam posąg znalazł się

w rękach prywatnych.

I oto obecnie katolicy angielscy doprowadzili do przeniesienia posągu Matki Boskiej w triumfalnym pochodzie do kaplicy, w której znajdował się już przed wiekami.

W pierwszej pielgrzymce narodowej ku czci N. M. Panny z Walsingham wzięło udział przeszło

12 tysięcy wiernych

pod przewodnictwem kardynała Bourne oraz 8 arcybiskupów i biskupów. Wielu pielgrzymów odbyło drogę pieszo.

Ta pobożna wycieczka została pomyślana jako narodowy akt zadośćuczynienia za odstępstwo, którego dokonał parlament angielski przed 400 laty, uchwalając obiór Henryka VIII głową angielskiego Kościoła.

Lwiątko karmione przez sukę

Doświadczenia ogrodu zoologicznego w Moskwie.

W piśmie sowieckiem „Izwiestja" zoolog W. Szerman opowiada o następującym wypadku. Małe lwiątko liczyło zaledwie 30 dni, kiedy rozstało się z matką. Wobec tego, że jednomiesięczne zwierzątko, samiczka wabiąca się „Marusia", powinno było jeszcze żywić się mlekiem matki, miejsce jej zajęła suka wilczyca, „Macocha" przyjęła swoje go wychowanka przyjaźnie. Troskliwość z jaką psia mamka zaczęła karmić lwiątko, zupełnie jest wytłumaczona.

Wszystkie szczenięta, w liczbie 6 zostały jej zabrane wobec czego przypływ mleka wywoływał u suki

nieprzyjemne samopoczucie.

Lwiątko ssąc mleko, sprawiało widoczną ulgę. Tak zaczęło się wzajemne przywiązanie i przyjaźń zwierząt.

Dzikie zwierzątko rosło szybko i rozwijało się. Dorósłszy do 3 miesięcy, Marusia przestała żywić się mlekiem i poczęła jeść mięso. Obecnie młoda lwica liczy 6 miesięcy i jest silniejsza, oraz znacznie większa

od swej przybranej matki.

Kiedy psa wypuszczają na spacer, młoda lwica tęskni i zaczyna denerwować się, biegając po klatce i złośliwie rycząc, a kiedy pies wraca do klatki, następuje radosne spotkanie. Niekiedy wychowanka bawi się z byłą mamką, gryząc ją zlekka i liżąc.

W takich wypadkach widz — obserwator zadaje sobie mimowoli pytanie:

— Czy lwica zagryzłaby innego psa, umieszczonego w klatce zamiast przybranej matki?

Park kultury i odpoczynku w Moskwie, gdzie lwiątko żywiono psiem mlekiem, uczynił specjalnie w tym celu doświadczenie, aby się przekonać, czy młoda lwica nie pozbędzie się swych dzikich instynktów i czy nie nabyła cech łagodności.

Okazało się jednak, że drapieżne instynkty są u zwierząt dziedziczne, a odpowiednie warunki, sprzyjające im, jeszcze bardziej je pobudzają. **J. K.**

Ludzie z wadą serca bardzo często żyją do późnej starości.

Dwa niebaczne słowa wpędzają w neurastenję.

Statystyki lekarskie wykazują pewien wzrost liczby zarejestrowanych przypadków schorzeń serca w ostatniem dziesięcioleciu. Ale trudno dziś jeszcze orzec, czy naprawdę schorzenia te występują obecnie

częściej, niż przed wojną,

czy też zwiększenie liczb statystycznych zależy w tym wypadku, jak i w wielu innych, od bardziej dokładnej rejestracji.

Pozatem nie ulega wątpliwości, że zwykliśmy nadużywać niektórych określeń, gdy chodzi o serce. Np. wyrażeniem „wada serca" stanowczo zbyt hojnie szafujemy i te dwa słowa, niebacznie rzucone, stają się aż nazbyt często przyczyną

ciężkiej neurastenji.

Niekażdy bowiem uświadamia sobie ich prawdziwe znaczenie i w uszach wielu ludzi brzmią one, jak wyrok śmierci.

Wadami serca nazywamy defekty zastawek i ujść sercowych. Występują one najczęściej w postaci niedomykalności zastawek, zwężenia ujść albo kombinacji obu tych zmian. Defekty takie bywają urodzone, mogą jednak również być nabyte. Aby zrozumieć mechanizm ich powstawania, musimy nieco odświeżyć nasze wiadomości o sercu.

Serce odgrywa w układzie krwionośnym rolę pompy ssąco-tłoczącej i stacji rozdzielczej zarazem. Odpowiednio do tego jest ono podzielone wzdłuż mocną i nieprzepuszczalną przegrodą na dwie połowy: prawą i lewą. Każda połowa składa się z przedsionka i komory. Krew żylna ze wszystkich tkanek i narządów ustroju, nasycona dwutlenkiem węgla, napływa najpierw do prawego przedsionka, a stamtąd do prawej komory,

która ją wysyła do płuc.

W płucach krew pozbywa się dwutlenku węgla, pobiera zapas tlenu i powraca do serca — do lewego przedsionka; następnie przepływa do lewej komory i zostaje wtłoczona do tętnic, które ją roznoszą po całym ustroju. Stały kierunek krążenia krwi utrzymują znajdujące się w otworach sercowych wentyle — zastawki sercowe.

Otóż zdarza się w przebiegu rozmaitych chorób zakaźnych — bardzo często przy ostrym gośćcu (reumatyzmie stawowym) i anginie — że przedostające się do krwi zarazki krążą z nią razem i zatrzymują się

na zastawkach sercowych

na ich wolnych brzegach, albo w miejscu ich przyczepu do ścianki ujścia sercowego — wywołując zapalenie wyścielającej je tkanki, czyli t. zw. zapalenie osierdzia. Czasem sprawa kończy się śmiercią, częściej następuje wyzdrowienie. Tkanki dotknięte zapaleniem goją się powoli, zazwyczaj jednak

pozostają blizny.

Zależnie od umiejscowienia, mogą one powodować zniekształcenie i niedomykanie zastawek, albo zwężenie ujścia, albo wreszcie jedno i drugie jednocześnie.

W taki przeważnie sposób powstają wady serca. Następstwem ich są zaburzenia krążenia krwi w samem sercu. Jeżeli zastawki się nie domykają, część krwi wypchniętej z komory albo przedsionka cofa się spowrotem; tym czasem przez drugie ujścia napływa nowa porcja krwi. W ten sposób dana część serca jest stale przepełniona krwią i musi wykonywać zwiększoną pracę. Ścianki jej zrazu się rozciągają, a następnie ulegają przerostowi i grubieją, jak każdy mięsień ciężko pracujący, zwiększa się siła ich skurczu. Wtedy mogą one sprostać swemu zadaniu — wada serca jest wyrównana.

Ale zmiany w części serca nie mogą pozostać

bez wpływu na całość.

Z biegiem czasu inne odcinki mięśnia sercowego również ulegają przerostowi, przystosowując się do nowych warunków pracy. Wkońcu jednak siła mięśnia sercowego zaczyna się wyczerpywać i występują objawy niedomogi serca, ze wszystkiemi następstwami tego stanu.

A teraz najważniejsze: czy można długo żyć z wadą serca? — Owszem. Ludzie z wadą serca bardzo często żyją do późnej starości, nie odczuwając żadnych

zgoła dolegliwości.

Oczywiście, muszą zachowywać pewną ostrożność i nie przeciążać zbytnio ciężko pracującego mięśnia sercowego. Nawet gdy wystąpią już objawy niedomogi, można je na czas dłuższy usunąć odpowiedniem leczeniem. Nie rozpaczajmy zatem, gdy się dowiemy, że jesteśmy „w swem sercu dotknięci". Nie szafujmy tylko zbyt pochopnie określeniem „wada serca", bo to pierwszy krok do neurastenji — własnej albo cudzej.

Czy Polska przyjmie 32 żydówki wysiedlone z Palestyny?

Agencja żydowska „Eta" donosi z Jerozolimy, że 32 młode żydówki, przybyłe z Europy, zostały zatrzymane w Palestynie, jako oskarżone o nielegalny przyjazd. Aresztantki trzymane były w srogiej izolacji

w więzieniu kobiecem

w Betleem. Władze strzegły uwięzione kobiety, by nie mogli ich

odwiedzać mężczyźni,

w obawie, że ci mogą zawrzeć z aresztantkami związki małżeńskie. Wystarczyłoby nałożyć dziewczynie na palec pierścionek, lub wręczyć jej monetę z wypowiedzeniem rytualnej formuły: — Gore at! — co według żydowskich przepisów religijnych mogłoby w zupełności zastąpić zawarcie legalnego ślubu u rabina lub w urzędzie stanu cywilnego. Niewiasta, którąby w ten sposób wyszła zamąż, automatycznie staje się obywatelką palestyńską,

i musi być wypuszczona na wolność, a nawet ma prawo zamieszkać w tym kraju. Uwięzione żydówki nie miały żadnych dokumentów osobistych i twierdziły, że są mieszkankami Palestyny. Władze nie wiedziały spoczątku jak postąpić z zatrzymanemi, po odsiedzeniu przez nich 3-miesięcznego więzienia, wreszcie załadowano je na grecki okręt i deportowano do Polski. Ciekawe, czy okręt ten nie upodobni się przypadkiem do

słynnego okrętu „Grane Chaco"

wiozącego przestępców, do których nie przyznawało się żadne państwo. Nie wykluczone, że władze polskie, po zawinięciu statku greckiego do Gdyni mogą odmówić przyjęcia, tem bardziej iż ten nie posiada żadnej pieczątki. Charakterystyczne nosy i kędzierzawe czarne czupryny wysiedlonych dziewczyn nie mogą być dowodem, iż owe kobiety akurat są obywatelkami polskiemi. Tem bardziej, że

nie przyznają się do tego obywatelstwa co stwierdził osobiście generalny konsul polski w Jerozolimie, który odwiedził aresztantki w więzieniu. **J. K.**

Z TEATRÓW STOŁECZNYCH.



Teatr Letni wystawił nową sztukę polska. Jest nią komedja Wincentego Rapackiego „Człowiek, który nie pije". Na zdjęciu — pp. Lubleńska, Janecka, Znicz i Hnydziński w jednej ze scen tej komedji.

PODSŁUCHANE

KOGO MIAŁ PROSIĆ.

Spotkałem wczoraj na ulicy Alojzego. Był strasznie blady.

— Co panu jest? — pytam.

— Niedobrze mi... — odparł słabym głosem. — Jechałem tramwajem zwrócony twarzą przeciw biegowi i od tego zawsze mnie mdli...

— To przecie mógł pan poprosić naprzeciw siedzącą osobę, żeby zamieniła się z panem miejscami!...

— Właśnie, że nie mogłem — odpowiada Alojzy — bo naprzeciwko akurat nikt nie siedział...

OFIARA.

Pani domu: — Panienka napewno będzie się czuła u nas dobrze, jeżeli zgodzi się na miejsce! U nas niema ani dzieci, ani psa, ani kota.

— Kandydatka na służącą: — Nie, proszę pani, nie wezmę tego miejsca. Tu zawsze wszystko na mnie spadnie jeżeli się coś stłucze, lub zepsuje.

NIE ZAGLĄDAJ...

— Cóż to się stało, że masz przewiązane oko?

— To sąsiadka w pensjonacie wbiła mi szpilkę.

— Co ty mówisz?! Przez nieostrożność?

— Nie, przez dziurkę od klucza.

Dodatek sportowy

F. C. MILANO — 1. F. C. KATOWICE
6:0 (1:0).

Mimo powszedniego dnia, zebrało się na stadjonie w Muchowcu zgóra 4.000 widzów, którzy się napewno nie zawiedli, bowiem Włosi zademonstrowali grę dawno na Śląsku nie widzianą. Sama drużyna gości była zaprzeczeniem tego wszystkiego cokolwiek słyszeliśmy o ich grze z prasy.

Najlepszych mieli Medjolańczycy w fenomenalnym bramkarzu Compianim, obu międzynarodowych obrońców Perversi i Bonizzonim, oraz prawoskrzydłowym Arcarim, który jak wiadomo uczestniczył w zespole mistrzowskim świata.

U gospodarzy mogły jedynie tyły zadowolić. Atak — zupełnie niezdecydowany, miał najsłabszego w Spillerze.

Łupem bramek podzielili się: Romani (3), Stella (2), oraz Moretti.

Sędzia p. Stronczek z Świętochłowic — dobry.

I. K. B. (Świętochłowice) — POLICYJNY
K. S. (Katowice) 10:6.

W walce o drużynowe mistrzostwo Śląska spotkały się ub. piątek dwa zespoły pretendendujące do pierwszego miejsca. Porażkę dotychczasowego mistrza Śląska należy uważać za zupełnie zasłużoną, Policyjny przechodzi bowiem wyraźny kryzys organizacyjny, nie mogąc jak to już zgóry przewidzieliśmy, skompletować wskutek ostatniej ucieczki zawodników swej drużyny.

W przebiegu walk uzyskano następujące rezultaty:

Kolejność wag: Mrozek (I. K. B.) wygrywa po nieczystej walce z Moczkiem I.; Nowakowski (P. K. S.) — Jarząbek walka nierozstrzygnięta; Nawie (I. K. B.) przyznano punktowe zwycięstwo nad Matuszczykiem, remis byłby raczej na miejscu. Fick (I. K. B.) znokautował w pierwszem starciu Woszniego. Nowym sukcesem może się poszczycić świętochłowiczanin Świerk, zwany „Królem nokautu“. Tym razem Gburski musiał się poddać w 4 rundzie; Wrazidło II. (P. K. S.) zwycięża przez techn. k. o. Piechę I. W wagach zaś półciężkiej i ciężkiej przypadło po walkowerze obu zespołom wskutek braku zawodników. Publiczności ponad tysiąc osób.

O wszystkiem potrosze

Międzypaństwowy mecz bokserski Polska — Czechosłowacja, o puhar środkowej Europy, odbędzie się 14. 10. b. r. w stolicy.

Berlin — Kraków, międzymiastowe spotkanie piłkarskie dojdzie w dniu 2 grudnia b. r. do skutku.

Odbywający się od dwóch dni na kortach Legji w Warszawie mecz tennisowy WKS. Legja — Racing Club (Paryż), zakończył się wynikiem 3:2.

Na meczu tym nie obyło się bez sensacji. Otóż nie wykazujący w ostatnim czasie wielkiej formy Hebda, pokonał renomowanego dublisty francuskiego Borotry w dwu setach, mistrz Polski Tłoczeński uległ zaś nieznanymu Goldschmidtowi (!). W drugim dniu Hebda rozprawił się z pogromcą mistrza, który w międzyczasie uległ skolei Borotrze. Wspaniałe zwycięstwo odniosła jednak para polska Hebda - Tłoczeński, bijąc w dublu parę Borotra - Goldschmidt krótko 6:0, 6:3. W spotkaniu pokazowem para katowicka Tarłowski - Bratek, uległa Francuzom 5:7, 3:6.

Kusociński startował w Sztokholmie na 3 km, zajmując pierwsze miejsce z czasem 8:32,2. Duńczyk Nielsen, który jak wiadomo pobił ostatnio naszego mistrza, zajął 5-te miejsce, nie odgrywając w biegu żadnej roli.

POCZĄTEK SEZONU SZERMIERCZEGO.

Zarząd Pierwszego Śląskiego Klubu Szermierczego w Katowicach zawiadamia wszystkich członków Klubu, że z dniem 1 października b. r. rozpoczną się po przerwie letniej na nowo normalnie ćwiczenia szermiercze.

Ćwiczenia odbywać się będą tak jak dotychczas trzy razy tygodniowo, a mianowicie w poniedziałki, środy i piątki od godz. 18 do 20-tej w sali gimnastycznej Śląskich Zakładów Naukowo-Technicznych przy ulicy Krasińskiego w Katowicach.

Panie i Panowie zamierzający przystąpić do Klubu, uprasza się o zapisywanie na członków w wyżej wymienionych dniach i godzinach w lokalu ćwiczeń.

Bliższych informacyj osiągnąć można u sekretarza Klubu, p. Stanisława Wojciechowskiego, Katowice, Województwo Nr. tel. 349-21 i 349-31 (wewnętrzny Nr. tel. 168).

—o—

Czynsz za lokal uregulowany drobiem

Wesołe dzieje wojny eksmisyjnej w Chorzowie

W domu Władysława Grabowskiego w Ligocie Górniczej 27 miała miejsce gorąca wojna pomiędzy wymienionym kamienicznikiem a handlarką Wesenblum, wynajmującą skład.

Odebrawszy od służącej handlarki klucze, gospodarz wszedł do składu i zabrał wielka ilość drobiu, z którego zatrzymał na poczet jakichś pretensji 8 kaczek, 5 gęsi i 30 kur, zaś znacznie większą ilość przekazał magistratowi w Chorzowie za jakieś należności Weisenblumowej.

Niezależnie od tego usunął drzwi, prowadzące do składu, który był wynajęty na cukiernię, a z którego obecnie na całą kamienicę w miejsce zapachu ciast rozchodzą się raczej gazy trujące.

Weisenblumowa, która ku swej obronie znalazła zaraz kilkuset żydów, w następstwie natarczywej interwencji uzyskała z magistratu przesłany tam drób, a nadto nakaz, zmuszający właściciela do oddania drzwi.

Teraz utworzyły się już dwa ruchliwe obozy, bowiem po stronie Grabowskiego stanęli wszyscy katoliccy mieszkańcy miejscowości, w następstwie czego gorący spór nabiera szczególnej pikanterji.

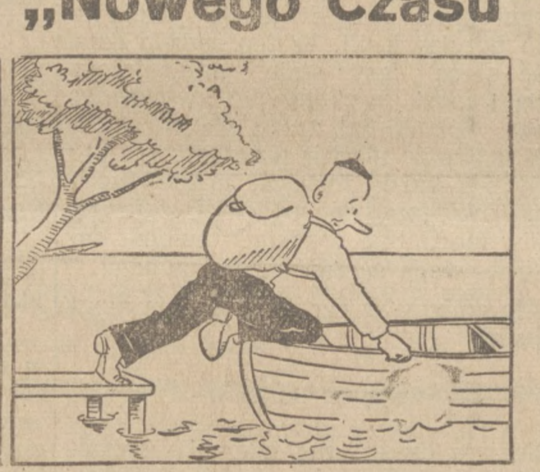
Karlik i jego pech

Wesołe przygody w obrazkach

Film tygodniowy „Nowego Czasu“



*1. Suchy wrzesień, słońce świeci,
więc wycieczkę Karlik czyni,
zabrał plecak i wnet „leci“
„popularnym“ wprost do Gdyni.*



*2. Przez swój nos, tę długą lufę,
tam znajomych moc ma wkoło —
wynajmuje w Borze kuter,
by po morzu gnać wesoło.*



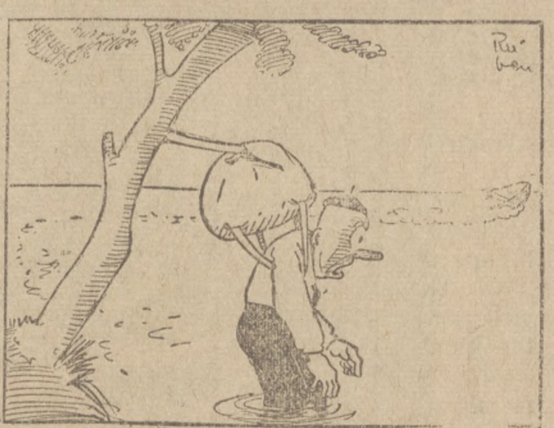
*3. Kuter pewny, motor sprawny —
cała w nim jest śrubka każda —
morze ciche w dzień słoneczne:
jaka cudna będzie jazda!*



*4. Już zapuszcza karburator —
motor tchu nabiera zwolna,
już się cieszy, drży z radości,
że to praca niemozolna...*



*5. Nagle — rety! — kuter rusza
i z pod nóg wypływa gładko —
coś go dzierżąc w górę niesie —
„Ratuj-że mnie z Piekar Matko!“*



*6. Zawisł Karlik na gałęzi —
Kuter mknie po gładkiej fali,
widzi rybak to z swej checzy
i wnet z pala gna z oddali...*

Teatr Polski

NIEDZIELNE PRZEDSTAWIENIE POPOŁUDNIOWE PO CENACH ZNIŻONYCH.

W niedzielę dnia 23 b. m. o godz. 16-tej popoł. po cenach zniżonych świetna komedja Hasenclevera „Pan z towarzystwa“ w doskonałej premjerowej obsadzie.

ZWYCIĘŻYŁEM KRYZYS“.

W niedzielę dnia 23 b. m. o godz. 20-tej wiecz. po raz trzeci pełna finezji i lekkości farsowej komedja Vulpiusa o fascynującym tytule „Zwyciężyłem kryzys“: pod względem budowy scenicznej doskonała — trzyma uwagę widza w nieustannem napięciu: — niektóre sceny wywierają poprostu kolosalne wrażenie.

Problem kryzysu rozwiązany — przynajmniej na scenie przez te kilka godzin, jakie spędzamy w Teatrze. Reżyserował p. Godlewski.

Nie ulega wątpliwości, że publiczność śląska przyjęła za jedyną w swoim rodzaju komedję gorąco jak to miało miejsce w Warszawie, Lwowie i Krakowie.

NAJBLIŻSZA PREMJERA W TEATRZE POLSKIM.

Teatr Polski przystąpił do wystawienia wiekopomnego dzieła Szekspira p. t. „Koryolan“. Próby w przyśpieszonym tempie odbywają się pod wytrawną ręką p. Biesiadeckiego. Nowe wspaniałe dekoracje zaprojektował i wykonuje nowo-zaangażowany artysta-malarz Opery Warszawskiej *p. Józef Jarnutowski*. Pozyskanie tego cennego artysty dla Teatru Polskiego, będzie prawdziwą rewelacją w dziedzinie malarskiej i projektów dekoracyjnych.

Repertuar teatru

Niedziela, dnia 23 b. m. *„Pan z towarzystwa“* o godzinie 16-tej.

Niedziela, dnia *23 b. m. „Zwyciężyłem kryzys“* o godzinie 20-tej.

Wtorek, dnia 25 b. m. „Człowiek pod mostem“ o godz. 20-tej.

Środa, dnia 26 b. m. „Zwyciężyłem kryzys“ o godz. 20-tej.

TEATR POLSKI NA PROWINCJI.

Poniedziałek dnia 24 b. m. „Człowiek pod mostem“ o godz. 19.45 — Rybnik.

Wtorek dnia 25 b. m. „Lilla Weneda“ dla szkół o godz. 15 — Chorzów.

Piątek dnia 28 b. m. „Człowiek pod mostem“ o godz. 19.45 — Tarn. Góry.

Kradną, kradną

Do składu kolonjalnego Jakóba Kałuży w Tarnowskich Górach włamał się jakiś zawodowy złodziej, który wyniósł towary spożywcze artości 300 zł.

Podobne odwiedziny miała w swem mieszkaniu w Chorzowie (3-go Maja 22) Anna Walkowa, któr po powrocie z żarliwej modlitwy w kościele zastała porozbijane meble oraz brak bielizny wartości kilkuset złotych.

—o—

ODPOWIEDZI CZYTELNIKOM.

Nr. 613. Prosimy o bardziej szczegółowe dane o co ściśle się rozchodzi. Czy majątek ten był ofiarowany, jako wiano, czy jest po dziadkach, czy też stanowi własność rodziców.

Z okazji jubileuszu srebrnych godów małżeńskich, które obchodzą dziś 24 września 1934 nasi kochani rodzice, składamy im serdeczne życzenia.

Wiernie kochający
Rozalja, Weronika, Edmund, Wincenty, Teodor i Józef Banasiowie.

Z okazji 25-letniego jubileuszu małżeńskiego pp. Augustyna Włoczki i żony jego Florentyny z domu Mżyk z Bobrownik składa serdeczne życzenia

Jan Żyła
kolp. „Nowego Czasu“.

RADJO

KATOWICE — Niedziela, 23 września.

9.00 Audycja poranna 10.05 Muzyka religijna i nabożeństwo ze Lwowa 11.57 Sygnał czasu, hejnał oraz wiadomości meteorologiczne 12.05 „Co słychać na Śląsku“ 12.15 Poranek muzyczny 13.00 „Przez lądy i morza“ 14.00 Koncert popularny 15.00 Feljeton wiejski 15.15 Muzyka (płyty) 15.25 Skrznyka pocztowa 15.35 Muzyka (płyty) 15.45 Odczyt 16.00 Recytacja prozy 16.20 Recital śpiewaczy 16.45 Opowiadanie dla dzieci 17.00 „Zaproszenie do tańca“ 17.50 Książka i wiedza 18.00 Słuchowisko 18.45 Odczyt 19.00 Muzyka lekka 19.50 Feljeton aktualny 20.00 Popularny koncert symfoniczny 20.55 „ak pracujemy w Polsce“ 21.00 „Na wesołej lwowskiej fali“ 21.45 Wiadomości sportowe 22.00 Porady radjotechniczne 22.15 Koncert reklamowy 22.30 — 23.30 Muzyka taneczna.

SKUTKIEM IGNORACJI DYREKTORÓW

Przemysł hutniczy walczy z trudnościami

i szuka zysków w kieszeni robotnika

Od kilku tygodni mnożą się znaki, że baronowie przemysłu hutniczego przygtotowują robotnikom jakąś niespodziankę. Niespodziankę oczywiście sobie właściwą.

Zamówienia i zwolnienia

Zaczęło się od zintenzywnienia wniosków o zezwolenie na redukcję względnie turnusowe zurlopowanie, każdorazowo kilkuset robotników. W tym samym zaś czasie finilizowane są przy pomocy Ministerstwa Przemysłu i Handlu rozmowy z Sowietami co do nowych dostaw.

Pozatem stwierdzić ponad wszelką wątpliwość trzeba, że nie zawsze, kiedy stan zatrudnienia w hutnictwie był nawet wyższy nik obecnie, portfel zamówień hut śląskich był tak obficie zaopatrzony, jak obecnie.

Próby obniżki płac

Skoro więc niewątpliwą jest rzeczą, że z zamówieniami nie jest tak źle, zapytaćby się należało, dlaczego potentaci przemysłu hutniczego Górnego Śląska rozpoczynają po cichu przygotowywać ofenzywę na pozycje robotnicze. Balonikami próbnemi w tym kierunku były wnioski hut koncernu „Wspólnoty Interesów“ o obniżkę stawek akordowych. które rozpatrywał Wydział Fachowy.

Odpowiedź na to pytanie nie jest zbyt trudna.

Zdolność konkurencyjna

Przemysł hutniczy podkreśla od pewnego czasu że zatraca stopniowo swą zdolność konkurencyjną na rynkach zagranicznych (na rynku krajowym chronią go zarządzenia prohibicyjne), bowiem nie modernizuje swych urządzeń i pod względem techniki produkcyjnej dawno już został wyprzedzony przez inne kraje o rozwiniętym przemyśle hutniczym.

Brak inwestycji

Twierdzeniu temu nie można zupełnie odmówić słuszności. Istotnie w udoskonalenie techniki produkcji nic się obecnie nie inwestuje z braku płynnych środków finansowych. Jest inna rzecz, czy brak ten wywołany jest w 100 procentach kryzysem. Faktem niespornym jest, że nasz przemysł hutniczy, nie będąc przeinwestowany, ma nie gorsze obciążenia z tytułu na ten cel zaciągniętych kredytów, jak przemysły innych krajów, które w zapale inwestycji posunęły się zadaleko.

Ciężary z powietrza

Ciężary te są zmorą, która dusi ten przemysł na Śląsku. Ciężary te stworzono fikcyjnie w przewidywaniu wielkich zysków, jakie chciano w ten sposób odprowadzić. z uszczupleniem dochodów Skarbu Państwa. Posłużono się przytem szeregiem manipulacji buchalteryjnych, wykorzystując wszelkie niejasności czy luki przepisów prawa i umocniono te szalbierstwa do tego stopnia, że mimo pełnej świadomości dokonanych oszukaństw, władze czy sanujące z ramienia tych władz poszczególne przedsiębiorstwa czynniki, są dziś naprawdę bezsilne.

Trzeba się jednak zapytać, skąd przychodzi robotnik, by rachunek za te szalbierstwa miano likwidować na jego skórze.

Międzynarodowa granda

Właścicielem przedsiębiorstw hutniczych na Śląsku jest międzynarodowy kapitał, reprezentowany przez kreugerowsko-flickowate typy, czyli t. zw. międzynarodową grandę rekinów, których jedynem wyznaniem wiary jest pieniądz. Że ci panowie ograbili te różne istniejące tu u nas „Wspólnoty“ z pieniędzy i postawili produkujące w Polsce zakłady w trudne położenie, to może tylko sfery robotnicze i pracownicze Śląska o tyle obchodzić, o ile się to wiąże z ich własnemi interesami i interesami naszego kraju. Jednakże w żadnym wypadku, ani opinja społeczna, ani też i sami pracownicy nie mogą się zgodzić, by z ich kieszeni, kosztem głodu i skrajnej nędzy, chciał taki czy inny Flick powetować przedsiębiorstwom to, co przedtem w latach konjunktury ukradł.

Zwiększyć aktywność

Z punktu widzenia interesów własnych robotnika i interesów państwa nie może być najmniejszej wątpliwości. że musi się wzmocnić zdolność konkurencyjną przemysłu hutniczego, o ile oczywiście tę zdolność posiada on obecnie w stopniu niedostatecznym. Dlaczego jednak akuratnie miałoby stać się to kosztem ofiar świata pracy?

Wara od zarobków!

Pomijając już samą niesprawiedliwość społeczną w takiem założeniu tkwiącą, to dalsze ewentualne uszczuplenie zarobków robotniczych i zmniejszenie stanu zatrudnienia musi się fatalnie odbić na całości gospodarki narodowej, zmniejszając możliwości konsumcyjne najszerszych warstw społeczeństwa.

Dlaczegoż baronowie przemysłu hutniczego nie widzą innej drogi, jak tylko zamachy na zdobycze i płace robotnicze? Czemu zawsze chcą iść po linji najmniejszego oporu?

Nie dorośli

Poza wszelkiemi twierdzeniami, jakie chcielibyśmy z tego wysnuć, na pierwszy plan wybije się, że panowie ci nie dorośli do swoich zadań. Nie dorośli do kierowania takimi zakładami.

Wniosek nasz potwierdzają ci panowie sami.

Ocenzurowane rewelacje

W ostatnim numerze „Hutnika“, oficjalnego organu przemysłu hutniczego, ukazał się artykuł „dyskusyjny“ p. Włodzimierza Zagrodzkiego p. t. „O kierownictwie technicznem hut żelaznych“, który zawiera rewelacyjne twierdzenia. Wprawdzie ten artykuł, umieszczony w części fachowej, a więc śledzonej tylko przez specjalistów a nie szerszy ogół, wygląda jakgdyby był mocno niekompletny, albo... mocno scenzurowany, jednak i to co zostało puszczone i to jeszcze jako materjał dyskusyjny, nam wystarczy. Inna jest rzecz, iż wydaje się conajmniej wątpliwe, by do dyskusji na poruszony przez autora temat wogóle na tych łamach doszło.

W szczupłych ramach pisma codziennego nie można sobie pozwolić na szczegółowe omówienie wspomnianego artykułu.

Ignoracja święci triumfy

Największe niedomaganie przemysłu hutniczego na Śląsku widzi autor w tem. że „ostatniemi czasy specjalizacja w naszych hutach jest udziałem bezpośrednich kierowników. czyli inżynierów-asystentów. Ze zwiększenie zakresu działania kierowników specjalizacja maleje, a na stanowiskach dyrektorskich zupełnie z a n i k a“. Dalej zaś pisze, że „uzdrowienie stosunków w hutnictwie należy rozpocząć od reorganizacji kierownictwa technicznego koncernów hutniczych oraz od reorganizacji wydziałów hutniczych“.

W tym więc kierunku należy pójść, by uzdrowić nasz przemysł hutniczy a nie roić o obcinaniu płac robotnikom.

Sprawy tej nie można jednak wyczerpać w jednym artykule.

—o—

Izba Handlowa wchłonie instytucję wystaw śląskich?

Ciekawa inicjatywa sfer gospodarczych

Jak się dowiadujemy, została ostatnio wysunięta przez czynniki gospodarcze myśl, by w ramach budżetu Izby Handlowej zorganizować wydział wystaw i propagandy gospodarczej, który przystępnie kalkulując pozwoli brać udział w rozlicznych imprezach targowych, urządzanych tak w Katowicach jak i innych miejscowościach, najszerszym rzeszom kupiectwa i przemysłu ze Śląska i dalszej Polski.

Głównym argumentem projektu jest spostrzeżenie, że zarobkowe imprezy targowe, z których dochód ma utrzymywać rozległe biura specjalnych towarzystw przez cały rok — nie odpowiadają możliwościom tutejszego terenu, gdyż wysokie ceny stoisk. podrażają koszty uczestniczenia w targach do takiej wysokości, że coraz bardziej zniechęca wystawców.

Jeden z argumentów powołuje się na sprawnie urządzoną Wystawę Rzemieślniczą, zorganizowaną przez doraźny komitet, która nie obliczona na zyski, a jedynie na pokrycie kosztów, pozwoliła kalkulować stoiska po 3 zł. za metr kwadratowy, gdy tymczasem organizacja, opierająca na targach swój całoroczny budżet, musi te stoiska kalkulować od 60 do 30 złotych, odstręczając od wystawy całkowicie rzemiosło i drobny przemysł.

Przy dzisiejszych stosunkach mało kto jest w stanie zapłacić za stoisko kilkaset złotych i ponieść jeszcze dalsze koszta (sprowadzenia eksponatów, urządzenia stoiska, obsługi, światła i t. p.).

Jest to myśśl bardzo szczęśliwa zorganizowania wydziału wystawowego przy Izbie Handlowej, która przedewszystkiem jest powołana do pośredniczenia pomiędzy wytwórcami Śląska a dalszej Polski, oczywiście według kalkulacji, nie odbiegającej od doświadczeń Izby Rzemieślniczej.

Myśl ta zresztą nie jest nowa i została nader przychylnie przyjęta, gdyż na innych terenach, Izby Handlowe, w zrozumieniu swych zadań, organizują od szeregu lat Targi Wschodnie, Poznańskie i inne, mając możność konkurować z terenem śląskim najprzystępniejszemi warunkami.

Projekt ten winien szczególnie zainteresować czuwający nad zagadnieniami gospodarczemi Śląska — Wydział Przemysłu i Handlu Śl. Urz. Wojewódzkiego.

—0—

OSCHŁA JUŻ ZIEMIA,
OSUSZMY ŁZY...



Czy Twoje środowisko zawodowe już się opodatkowało na rzecz powodzian?

Przed wyjazdem do Palestyny

okradli go złodzieje

Wczoraj wieczorem około godz. 22-giej na dworcu osobowym w Katowicach, w czasie wsiadania do pociągu skradziono z tylnej kieszeni spodni na szkodę kupca Teichera Oskara z Rudnika pow. Nisko — żółty skórzany portfel, zawierający 190 zł. w banknotach, 2 paszporty zagraniczne, jeden na nazwisko poszkodowanego, drugi na nazwisko jego żony, przekaz na 250 funtów palestyńskich, wystawiony przez Bank Niemiecki w Berlinie i inne papiery osobiste.

—o—

Za puszyste ptaki

dostały się do paki

Łucja Dzida wraz z szeregiem towarzyszek z Lipin, której to szajki była hersztem podczas kilku imprez złodziejskich, została doniesiona za kradzież kilkudziesięciu gęsi na szkodę Marji Kamieńskiej oraz Antoniego Margonia.

Podobnie też doniesione zostały za paserstwo tych smacznych a puszystych ptaków Marta Frylich oraz Anna Czyż ze Świętochłowic.

Strzelec na rowerze pod kołami samochodu

Wczoraj wieczorem około godz. 21-szej na skrzyżowaniu ul. Mielęckiego i Marsz. Piłsudskiego w Katowicach autobus Kl. 7261, kierowany przez szofera Ostrowskiego Wiktora z Będzina — najechał jadącego rowerem Jana Wolnego, strzelca 73 p. p. z Katowic, skutkiem czego ten doznał lżejszych okaleczeń ciała i uszkodzenia roweru.

Wolny o własnych siłach udał się do koszar.

—o—

ŚMIEJMY SIĘ!...

PIERWSZE POLOWANIE.

Wybitni strzelcy.

Któż nie zna dziedzica Józia? Powiadam wam, byczy chłop, klawy chłop, dobry chłop. A gościnny, a uprzejmy... a serce... złote serce.

Dwa, lub trzy razy w miesiącu urządza pan dziedzic polowania. Zjeżdżają tedy doń ludziska z dusznego miasta, żeby świeżego powietrza zaczerpnąć, najeść się dowoli, napić no i polować.

Przyjeżdża więc mecenas, doktór, naczelnik, starszy pomocnik, młodszego pomocnika, i wielu, wielu innych. Niektórzy z nich przytem są tak przezorni, że zabierają nawet ze sobą żony, dzieci, niańki, służące, bliższą i dalszą rodzinę, przyjaciół i dobrych znajomych.

Oczywiście najpierw dziedzic podejmuje przybyłych obiadem. O czemże jednak rozmawiać w czasie obiadu, jak nie o polowaniu. A więc opowiadają biesiadnicy, jeden przez drugiego o swych wyczynach łowieckich, łżąc oczywiście na potęgę.

— Kiedy byłem w Afryce — mówi mecenas — to polowałem tam na samego grubego zwierza: słonie, lwy, strusie...

— A to ciekawe, słuchamy.

— Słonia upolować jest bardzo łatwo. Należy położyć na pustym jakąś łamigłówkę. Wówczas słoń przychodzi, przygląda się jej i zaczyna sobie łamać głowę. Myśliwy więc czeka tylko na to, aż słoń padnie ze złamaną głową i już.

— No a polowanie na lwa?

— O, to należy do cokolwiek trudniejszych; trzeba mieć duże sito, nabrać w nie piasku na pustyni i cierpliwie przesiewać. Co po przesianiu zostanie na sicie, to lew.

Słuchacze są zachwyceni jeden tylko dziedzic skubie ponuro wąsa.

— A ze strusiem — mówi mecenas — to już zupełnie trudna sprawa. Najpierw trzeba zgolić głowę potem całemu wleźć w piasek i tylko tę głowę zostawić na wierzchu. Za chwilę przychodzi struś, myśli, że to jajko i siada, a wtedy łapie się go za ogon i w porządku.

Po obiedzie zaczyna się polowanie. Oczywiście najlepszym myśliwym jest doktór, a zawdzięcza to tylko swej pracy w tym kierunku. A więc najpierw zaczął się wprawiać na pchłach, potem polował na karaluchy, znakomicie udało mu się polowanie na posag swej obecnej małżonki, a teraz w polowaniu na pacjentów odnosi poprostu sukcesy.

Goście biorą dubeltówki, udają się do lasu i stają na wyznaczonych miejscach.

Idzie naganka. Padają pierwsze strzały.

— Panie doktorze, panie doktorze! — woła przyciszonym głosem jeden z myśliwych. — Jakiego koloru jest krew?

— Oczywiście czerwonego — odpowiada doktór.

— A żółtego czasem bywa?

— Nie, nigdy.

— No, to dobrze, bo myślałem, że jestem ranny.

Na innym stanowisku czeka na zwierzynę pan Leon z panną Zosią.

— Panno Zosiu — woła młodzian — proszę uważać na siebie, bo za chwilę będę strzelał.

— Na siebie? — dziwi się panna Zosia.

— No tak, żeby pani czasem coś się nie przytrafiło, od huku. Potemby pani miała do mnie pretensję i jeszcze zaskarżyłaby o uwiedzenie.

— Ojej, ojej! — rozlega się po lesie, rozpaczliwe wołanie — krowę mi panowie zastrzelili. — Co ja teraz biedna kobieta zrobię! Ojej.

Okazuje się, że krowę zastrzelił mecenas, za którą będzie musiał biednej kobiecie zwrócić pieniądze.

Ukryty w krzakach, wierny sługa dziedzica Teofil, strzela raz po raz: trzeba przecież mieć trochę zwierzyny, żeby rozdać myśliwym.

To ci strzelcy — myśli Teofil, — ani jeden przecież trafiać do celu nie umie. Żebym ja był taki fuszer, toby mnie moja baba dawno już przepędziła. Ale podobno u miastowych ludzi zupełnie inaczej niż u nas na wsi.

Gdy żandarm naśladuje kanarka...

Popis ptasi na sali sądowej.

W sądzie rozpatrywany był swawolny postępek Juljana Kazimierskiego, oraz jego przyjaciela Alojzego Giesera. P. Kazimierski ma szczególny talent: głosy wszelkiego ptactwa domowego i dzikiego naśladuje z zadziwiającem mistrzostwem.

Obaj przyjaciele, przechodząc przed hangarami obok lotniska natknęli się na patrol żandarmów, złożony z kaprala Bolesława Sarny i szeregowca Józefa Jaskółki.

W p. Kazimierskim odezwał się artysta; przymknąwszy oczy począł wywodzić trele stęsknionego kanarka. P. Giezer gruchnął śmiechem, co dotknęło żandarmów do żywego.

Wylegitymowali obu przyjaciół, a kapral Sarna złożył raport, donosząc, iż został obrażony.

(Żandarmów od niepamiętnych czasów gwara nazywa kanarkami ze względu na żółte wypustki).

Oskarżony o znieważenie osoby urzędowej, utalentowany imitator do winy się nie przyznawał, dowodząc, że owszem, gwizdał, ale nie miało to nic wspólnego z widokiem żandarmów. Czy głos był kanarkowy? Być może, ale raczej słowiczy.

— Gwizdałem melodję „Leśne nastroje" — mówi oskarżony. — W lesie, jak to w lesie, może się przecież trafić i kanarek.

Przesłuchany w charakterze świadka kapral Sarna zeznał kategorycznie, że nie były to żadne leśne nastroje, a poprostu zwyczajny kanarek, taki, jakiego każdy może widzieć w klateczce.

Sędzia zwrócił się wobec tego do Kazimierskiego z propozycją, by zagwizdał tę samą melodję, którą produkował pod hangarami.

Oskarżony jest zaambarasowany, ogląda się na publiczność, składa nawet usta do gwizdu, ale trema nie pozwala mu na wydobycie głosu.

— Niech się pan nie krępuje — mówi sędzia.

— Kiedy faktycznie, rzeczywiście, tego... krępuje się.

Sędzia wobec tego nakazuje usunięcie publiczności z sali.

— No, jesteśmy teraz sami i może pan gwizdać.

Kazimierski jeszcze jakiś czas waha się, wreszcie jednak na zachęcający uśmiech prowadzącego protokół aplikanta, poczyna bardzo pięknie gwizdać.

Kapral Sarna słucha z uwagą i wreszcie oświadcza:

— To nie była ta melodja.

— A jaka była melodja?

— Kanarkowa.

— Może pan ją powtórzyć?

— Mogę.

Okazuje się, że i kapral Sarna jest również utalentowany, gdyż złożywszy usta, zaprodukował takiego kanarka, ze lepszego nie dostanie w zakładzie zoologicznym.

Fakt ten przekonał sędziego i wobec tego zapadł wyrok, skazujący Kazimierskiego i Gizera po 2 tygodnie aresztu.

Nieprzyjacielowi nie można wierzyć.

Wspomnienia z manewrów.

Witam Was, drodzy Czytelnicy.

Wróciłem z manewrów. Zdjąłem mundur, włożyłem cywilne ubranie i patrzę ze smutkiem w lustro. Gdzie podział się mój okrągły brzuch?

Niema go już, niestety! Zostało tylko puste miejsce.

Zginął brzuch, ale zostały wspomnienia z manewrów. To jedyne czem się mogę z Wami podzielić.

Dywizja, z którą walczymy ma czerwone opaski na furażerkach. Nazywamy ich „czerwoni".

„Czerwoni" zajęli miasteczko. Musimy ich wyprzeć. Idę w pierwszej linji. Od obiadu nic nie jadłem.

Wchodzimy do miasteczka. Nieprzyjaciel otwiera ogień. Nagle!... Serce zaczyna walić mi jak młotem... Sto metrów przede mną, tuż przed linją nieprzyjaciela spostrzegam szyld: „Restauracja".

Zapominam o wszystkiem. Zostawiam swoje wojsko wtyle i, nie zważając na gęstą strzelaninę, pędzę jak szalony przed siebie, trzęsąc resztkami brzucha (wtedy jeszcze troszkę było).

Wpadam do restauracji.

— Prędzej! Dawać zupę! Prędzej, psia krew, bo mnie wezmą do niewoli!

Przerażona gospodyni wyrywa talerz zupy sprzed nosa jakiemuś cywilowi i stawia przede mną.

Jem... Można powiedzieć, żrę. W 3 sekundy talerz jest pusty.

Na stole zjawia się kotlet. Pachnący, piękny, jak pierwsza miłość, kotlet... W zachwyceniu podnoszę widelec i nóż, ale...

„Czerwoni" posunęli się do przodu. Pod samą restaurację. Spostrzegli mnie przez wystawę i jeden z nich wchodzi.

— Biorę pana do niewoli.

— Muszę zjeść najpierw kotlet — oświadczam kategorycznie. — Przedtem się nie poddam.

Ale zwycięzca bierze kotlet i pakuje go w bibułkę.

— Kotlet zabieram jako zdobycz.

Do rozmowy wtrąca się gospodyni:

— Proszę panów, niewoli nie niewoli, zdobycz, ale kto zapłaci?

Zwycięzca jest mocno zmieszany.

— To ten kotlet niezapłacony? Hm... Nie mam przy sobie pieniędzy... Hm... Trudno... Niech pan je...

— Uśmiecham się pogardliwie i zabieram się do kotleta. Jem bardzo wolno. Chcę wygrać na czasie. Czekam aż mój zwycięski pułk podsunie się pod restaurację.

— Hurrra!!... Słyszę okrzyki zwycięstwa. Moje wojsko posunęło się naprzód. Restauracja jest w naszych rękach.

Obcieram serwetką usta i uśmiecham się do mego przeciwnika:

— No? Kolego, kto kogo bierze do niewoli?

Spojrzał na mnie złowrogo. Łapy ma piekielnie zdrowe. Widzę, że na siłę go nie wezmę. Ale mam straszną chętkę przyprowadzić ze sobą jeńca. Rozpoczynam więc pertraktacje.

— Jak się pan podda, stawiam panu obiad. — Cholerę w bok!

— I dwie wódki też.

Nie wytrzymał. Po krótkiej walce wewnętrznej poddał się. Przyglądam się, jak wcina obiad i rozmyślam, jak mnie po powrocie z jeńcem przyjmą triumfalnie. Owacjom pewno nie będzie końca. Jak Boga kocham, warto — złoty gr. 60.

Ale mnie drań nabił w butelkę. Kopnął mnie po wyjściu z restauracji w kolano i zwiał. Z mojego bohaterstwa nici. Nie można wierzyć nieprzyjacielowi.

Jeleń w opałach.

Lekcja zoologji.

Rok szkolny już się rozpoczął. Po wywczasach letnich trzeba było wrócić do miasta i zacząć się uczyć. Myśl jednak o minionem lecie nie pozwala jeszcze narazie wziąć się solidnie za książkę. Dlatego też Moniek Fajwelewicz próżnuje jeszcze.

— Moniek, do lekcji — wezwał go nauczyciel. Na dziś było zadane o jeleniu. Opowiedzno o tym zwierzęciu!

— E, e, e — jeleń — jąka się Fajwelewicz — nazywa się po łacinie serwus... Te, jeleń serwus!

— Moniek, bo postawię dwuję! — woła nauczyciel.

— Jeleń ma dwie pary uszów, dwie pary wąsów, dwie pary nogi, dwie pary ręki, dwie pary giemby, dwie pary zemby.. Oj, nie, on ma jedną parę giemby...

Jego głowa jest podziurawiona na dwie części, jedna nazywa się dolna warga, drugo nazywa górna warga. Jak się dolna zamyka, to się górna otwiera, a jak się górna zamyka to się dolna otwiera.

W środku on ma język,coby on jedzenie popychał wtył, do środka. Wyżej za nosem on ma rogi, które służą do wieszania się w przedpokoju rzeczy. W głowie on ma jeszcze oczy. Prawym okiem on patrzy w lewą stronę, a lewym okiem w prawą stronę i dlatego jest zezowaty.

— Fajwelewicz, osioł jesteś siadaj! Masz dwuję. Lewkowicz mów dalej.

— Za oczami idzie szyja — recytuje Lewkowicz. — Od szyi idzie brzuch, który nakryty jest grzbietem. Tam gdzie się ciało kończy, a powietrze zaczyna jest ogon. Pod brzuchem jeleń ma 4 pary nóg: jedne chodzą z prawej strony, drugie z lewej strony, trzecie są na przodzie i czwarte pod ogonem stylu. Między nogami zaś tego zwierzęcia... niema żadnej różnicy.

Skóra tego pożytecznego stworzenia jest pokryta cała włosami jelenia. Jeleń ma jeszcze... jelenicę za małżonkę. Ta małżonka znosi na wiosnę jaja, z których wylęgają się malusieńkie jelenięta. Ona ma dwa, trzy, cztery, pięć, sześć synów i córek.

— Dureń jesteś, siadaj! Bojder, gdzie znajdują się jelenie?

— Jelenie, jelenie znajdują się w północnikowych krajach południowej Austrji i południkowych krajach północnikowej Australji. On jest bardzo pożyteczny. Jak on jest mały, to jego nie potrzeba wysadzać, a jak jest duży, to też sam robi. Między jeleniem, a człowiekiem jest ta różnica, że jeleń jest większe bydle od człowieka.

Jeleń gębą nie wydaje żadnego głosu, nie potrafi szczekać, ani piać, ani też nie ryczy, ale wydawać może głos stylu.

Jeleń nie ma też skrzydeł i dlatego nie może fruwać. Biegać potrafi tak szybko, jakby miał biegunkę. Jelenie na starość siwieją i czekają spokojnie, aż przyjdzie do nich myśliwy, zastrzeli zje.

Rozpieszczone dziecko — to tyran domu.

Mglista przyszłość „mamusisynków".

Ktoś sobie może zada pytanie: czy nie należy rozpieszczać dziecka? O, to bardzo proste: bo rozpieszczać — to znaczy uczyć dziecko zadowolenia swych pragnień bez żadnego ku temu wysiłku, to pozwalać mu na wszystko,

czego ono tylko zechce,

to wyrabiać w niem przekonanie, że jest lepsze od innych, — czyli jednem słowem — to unieszczęśliwiać na całe życie.

Takie dziecko ubóstwiane przez rodziców od lat najmłodszych — wyrasta potem na człowieka bez charakteru, bez energji — samoluba, a często złośnika i pyszałka. Oto posag, który dają swym córkom matki, przesadnie spełniające wszelkie ich kaprysy zamłodu; takich oto synów chowają

zbyt słabi ojcowie!

Egoizm staje się główną wada dzieci rozpieszczonych. Któż z nas nie zna tych benjaminków, trudnych do opanowania od najmłodszego wieku, tych spaczonych charakterów, tych upartych nieznośnych krzykaczy, którym się pozwala na wszystko pod pretekstem, że są słabi lub chorzy?

Dzieci takie — to zwykle jedynacy; cała czujność i gorliwość rodziców skupia się na tej jedynej główce dziecka, jasnej lub ciemnej. Gdy ono podrośnie — spostrzeże wkrótce, że jest „oczkiem w głowie" ojca (który się z tem kryje!) i matki (która się do tego otwarcie przyznaje!), dziadków i całego otoczenia, które je pieści, psuje, podziwia i

dogadza mu.

Nie starczy buzi jego i rączek na wszystkie pocałunki, któremi dziecko obsypują rodzice, krewni i goście, a małą jego osóbkę wyrywają sobie wzajemnie ich ramiona...

Malec szybko zaczyna rozumieć, jak ważne miejsce zajmuje w rodzinie; staje się więcej wymagającym i najmniejsze jego życzenie musi być zaraz spełnione — inaczej wpada w gniew i

urządza okropne sceny.

Co za tyranem staje się dziecko rozpieszczone dla matki, która tyle okazuje poświecenia: nie może ona odpocząć w nocy, gdyż trzeba kołysać małe, kapryśne książątko, które usnąć nie chce; spokój domowy zakłócony (gdy ojciec chce dziecko ukarać, a matka je broni) i malec bywa świadkiem

przykrych scen,

których jest przyczyną.

Z dzieci, którym się we wszystkiem dogadza, szczególnie z chłopców — wyrastają ludzie bez woli, słabi i leniwi, niezdolni do wysiłku. Zdają się oni mówić: pocóż mamy się trudzić, gdy ręce naszych rodziców wciąż są wyciągnięte ku obronie, ku pomocy? To też wielką krzywdę robi dzieciom zbytnia czujność rodziców, gdyż niszczy ona ich odporność, niezbędną w walce życiowej, przez to przesadne „ciaćkanie się" i nie pozwala ich rodzącej się woli wzrastać i

krzepnąć normalnie.

Z nich — to potem wyrastają zbyt wymagający mężowie, żony, niezdolne do poświęcenia, istoty nieznośne we współżyciu z innymi, — nieszczęśliwcy, od których się ucieka.

Błyszczące kamyki na dnie studn.

Czy kopalnia diamentów?

W miejscowości Ascq kilka kilometrów od Lille wywołała wielkie poruszenie wśród ludności wiadomość, że znaleziono w ziemi djamenty.

Podczas kopania studni robotnicy znaleźli na głębokości kilkunastu metrów mnóstwo małych kamyków, które błyszczały niezwykle, a podobno nawet **świeciły w nocy.**

Kamyki te krają podobno szkło jak djamenty.

Zaintrygowani robotnicy przesłali znalezione kamyki do profesorów geologji w Lille w celu zbadania.

Niewiadomo jeszcze, co orzekną znawcy, lecz w każdym razie odkrycie to jest przedmiotem wyłącznym rozmów mieszkańców Ascq i całej okolicy.

Urodzaj na zawołanie. Arcydzieła techniki.

Praca ludzka ujarzmia rzeki i morza.

Mimo szalejącego kryzysu ukonczono 3 wielkie i kosztowne budowle wodno-elektryczne: Dnieprostroj, Kembs i Saalfeld-Schleiz.

Jak wiadomo Dnieprostroj, włączony do piatiletki sowieckiej, zbudowano na porohach dnieprowych. W miejscu, gdzie dziś Dniepr tworzy ogromne zlewisko, wystawały dawniej ponad poziom wody kamienne progi (porohy), które uniemożliwiły na wielkiej przestrzeni żeglugę i wogóle wszelkie wykorzystanie wód Dniepru. Dzisiaj wszystko się zmieniło. Zbudowany przez zagranicznych „speców" Dnieprostroj przetwarza już częściowo olbrzymie ilości wody Dniepru

na energję elektryczną,

którą zasilać będzie można zakłady przemysłowe po obu stronach Dniepru na Ukrainie sowieckiej. Zmieniło się również do niepoznania koryto rzeki. Dzięki wysokim tamom podniósł się poziom Dniepru o kilka metrów — tak, że obecnie statki mogą po nim kursować bez obawy zawadzenia dnem i rozbicia się o kamienne progi. Myśl ludzka ujarzmiła zatem rozhukane wody i wprzęgła je do pracy dla pożytku człowieka.

Kembs zbudowali Francuzi w Alzacji.

I tutaj również wyzyskano silny spadek wód Renu, jednakowoż w sposób odmienny, niż na Dnieprze. Jeśli tamy Dnieprostroju zbudowano wprost na kamiennem dnie rzeki, to w przeciwieństwie do tamtych tamy zakładów w Kembs są znacznie oddalone od Renu, bowiem wodę do zakładów wodno-elektrycznych doprowadza kilkadziesiąt kilometrów długi kanał, ciągnący się wzdłuż Renu na ziemi francuskiej. Kanał ten rozwiązuje również kwestję żeglugi na Renie, która podczas lata w górnym jego biegu ustawała.

Niemcy wreszcie zbudowali wielki zakład wodno-elektryczny na rzece Saali, pomiędzy miejscowościami Saalfeld-Schleiz. Rzekę przeprowadzono tamą,

wysoką na 65 metrów.

Powstałe w ten sposób zlewisko mierzy 28 kilometrów długości i pokrywa przestrzeń 920 hektarów. Pominąwszy to, że zakłady dostarczać będą rocznie 50 miljonów kilowatów prądu elektrycznego, należy zwrócić uwagę na olbrzymie znaczenie, jakie to nowe arcydzieło techniki mieć będzie dla żeglugi na Elbie. W miesiącach letnich komunikacja rzeczna ulegała zawsze długotrwałym przerwom wskutek niskiego stanu wody, co przedewszystkiem dawało się we znaki Czechosłowacji, mającej swoją wolną strefę w porcie hamburskim. Zbudowanie tamy na rzece Saali bolączkę tę raz na zawsze usunie, bowiem zlewisko nowych zakładów wodno-elektrycznych dostarczać będzie Elbie w lecie tyle wody, że komunikacja handlowa utrzymana będzie na tej rzece

przez cały rok bez przerwy.

Olbrzymie znaczenie spadku wód zrozumiały już dawno takie kraje, jak Szwecja i Włochy, którym natura poskąpiła węgla czarnego, użyczyła natomiast w dostatecznej ilości „węgla białego", zamienionego w licznych zakładach na energję elektryczną. Całe Włochy północne czerpią siłę i światło

z wód jezior alpejskich,

rozsianych gęsto w wąwozach górskich. Wielkie jeziora u podnóża gór skandynawskich dostarczają również energję elektryczną pracowitym Szwedom, którzy — zdaje się — biały węgiel wyzyskali, jak żaden inny naród w świecie.

W Kalifornji płynęła sobie bezużytecznie w głębokim kanjonie (wąwozie) rzeka Colorado. Przedsiębiorczy Amerykanie zabrali się również do budowy tamy, zwanej tamą Hoovera. Ponieważ zaś różne amerykańskie rekordy sięgają niekiedy cyfr zawrotnych, więc i w tym wypadku spodziewać się należy, że zakłady wodno-elektryczne na rzece Colorado bić będą cytrowo wszystkie podobne zakłady .. Europie. Już teraz mówi się, że energję elektryczną z zakładów tych czerpać będzie cały zachód Stanów Zjednoczonych, to znaczy szmat ziemi równy połowie Europy. Przenieśmy się teraz

na inne kontynenty.

Głośną jest zbudowana przez Anglików w Sudanie (Afryka) tama na kataraktach nilowych pod Assuanem. Spiętrzonej na tej rzece wody nie zamienia się jednak na energję elektryczną, gdyż w piaskach pustyni na nic by się ona nie przydała. Inne jest jej przeznaczenie. W miesiącach letnich, kiedy minie pora deszczowa, rozlewa się woda szeroko po całym kraju, podtrzymując wszelkie życie, któreby bez niej zginęło pod zabójczemi promieniami słońca.

Tama na Nilu pod Assuanm ma również inne znaczenie, jest bowiem gwarancją panowania Anglji nad drogą morską z Europy do Azji przez kanał Suezki. Dopóki bowiem tama będzie w rękach Anglików, dopóty będą oni panami życia i śmierci Egiptu i jego mieszkańców, których byt należy od tego, czy błogosławiony Nil dostarczy im latem wody, czy też nie.

Jeśli atut ten zostałby kiedykolwiek Anglikom wytrącony z ręki, skończyłaby się ich władza nad kanałem Suezkim.

W Azji ujarzmiła myśl ludzka, praca i wytrwałość groźny Indus, toczący swe wody od Himalajów do oceanu Indyjskiego. Zbudowany przez 2 laty przez Anglików system grobli, tam i kanałów, pozwoli zamienić dawny kraj pustynny, niszczony corocznie wiosennemi wylewami rzeki, w szmat ziemi

mlekiem i miodem płynący.

Samochód w wielkiem mieście

najpowolniejszym środkiem lokomocji.

W krajach o wielkim ruchu samochodowym problem regulowania tegoż ruchu w wielkich miastach stanowi bardzo ważne zagadnienie. Przeprowadza się przeto ciągłe badania nad sposobem opanowania tego ruchu w ten sposób, aby można było jaknajbardziej wyzyskać istniejące ulice no i... samochody. Bowiem w wielu wypadkach samochód w wielkiem mieście stał się jednym z najpowolniejszych środków lokomocji.

Najnowszym środkiem do badań nad ruchem ulicznym są zdjęcia

aparatem kinematograficznym.

Zdjęcia takie wykonuje się w najbardziej ruchliwych miejscach w odstępach czasu około 2 sekund. Przyczem w aparacie do zdjęć wmontowany jest zegar, tak, że na kazdem zdjęciu widoczny jest czas, w którym ono zostało wykonane. Na odbitkach wykopjowuje się poprzeczne linje, których odstęp odpowiada w rzeczywistości np. 2,5 m. Znając szybkość, z jaką zdjęcie zrobiono, (powiedzmy w odstępach czasu 2 sekundy), możemy na podstawie pozycji, w jakiej poszczególny samochód znajduje się na kolejno po sobie następujących zdjęciach, obliczyć

szybkość jazdy każdego pojazdu.

Ale nietylko to. Można też stwierdzić wielkość przyśpieszenia, drogę przebytą od początku hamowania do zupełnego spoczynku, dalej jak wielki musi być odstęp między wozami, za sobą jadącymi, aby mogły bezpiecznie rozwinąć wielką szybkość.

Inne jeszcze zagadnienie ruchu, które może wyjaśnić kinematograf, to kontrola zachowania się poszczególnych typów samochodowych na różnego rodzaju nawierzchniach w najrozmaitszych warunkach atmosferycznych (np. w czasie deszczu). Jak działają rozmaite urządzenia i automaty regulujące ruch i t. d.

Widzimy, że rola kinematografu jest faktycznie niepospolita i może on rzucić dużo światła na całe zagadnienie ruchu ulicznego.

Ciepła ręka mumji.

Fenomen natury.

Nie wszystkie mumje są tak złośliwe, jak mumja faraona Tuthankamena, która spowodowała

śmierć wielu osób.

W Aleksandrji znajdują się szczątki pewnej księżniczki egipskiej, przynoszące szczęście i zdrowie wszystkim tym ludziom, którzy mieli sposobność dotknięcia się owej cudotwórczej mumji. Unikat ten w najbliższych dniach zostanie przetransportowany do Stanów Zjednoczonych celem umieszczenia na międzynarodowej wystawie w Chicago. Znakomita mumja, według opinji znawców z Brytyjskiego Muzeum, należy do jednej z członkiń egipskiego domu panującego ze starożytnej dynastji, która rządziła kilka tysięcy lat przed Nar. Chr. Zabytek ten, należący do pewnej Angielki, został przed 40 laty sprzedany jednemu z miejscowych antykwarjuszy, przyczem odznacza się niezwykłą właściwością, mianowicie, jeśli wierzyć posłuchom, przypisywano mu cały szereg

cudotwórczych ocaleń.

Mnóstwo angielskich żołnierzy przekonano, że jeżeli powrócili cali z wielkiej wojny, to jedynie zawdzięczają to temu, że udało im się dotknąć prochów starożytnej księżniczki egipskiej.

Znany pisarz angielski Artur Conan Doyle wystawił w swoim czasie w Psychicznem Muzeum w Westminsterze rękę tej mumji, odciętą od tułowia i sprzedaną przez antykwarjusza z Aleksandrji. Zapewniają, że owa ręka, aczkolwiek znajdująca się

w blaszanem pudle,

czyli w schowku zimnym, zachowuje wewnętrzne ciepło. Uczeni zastanawiają się nad tem dziwnem zjawiskiem, nie mogąc rozwiązać zagadki fenomenu starożytnego Egiptu.

J. K.

PODSŁUCHANE

WŚRÓD PRZYJACIÓŁEK.

I.: — Czy słyszałaś już najnowszą wiadomość? Tolek wpadł u Zuli w niełaskę.

II.: — Dlaczego?

I.: — Ona go zapytała, na ile lat ją ocenia. On oszacował ją na trzydzieści.

II.: — Och ten pochlebca!

W krainie zorzy północnej.

Autobusem przez lasy Finlandji.

Wywczasy nad morzem polarnem.

Liinahamari, we wrześniu.

Ludziom, rozporządzającym zasobem czasu i pieniędzy, przedstawia się wspaniała sposobność spędzenia kilku tygodni na dalekiej północy, u wybrzeży mórz polarnych.

Podróż w te strony jest bardzo odległa: droga z miejscowości Helsinki do Liinahamari (tam i spowrotem) wynosi 3008 kilometrów, i trzeba na nią poświęcić zgórą sześć dni. W Finlandji jednakże znaczne odległości nie odgrywają żadnej roli: po całej dobie, spędzonej w wygodnym wagonie sypialnym, dojeżdża się do Rovaniemi, najbardziej na północ wysuniętej, stacji fin-landzkiej sieci kolejowej. Z Rovaniemi zaś wygodnym autobusem, poświęcając codziennie po osiem godzin na podróż w ciągu dwu dni, turysta dostaje się do Laponji, obejmującej olbrzymi obszar 80.000 kilometrów. Krajobraz o niewysłowionym uroku rozciąga się przed oczyma: po drodze mija się rwące potoki i ciche jeziora, nagie wzgórza i nieskończone lasy. Trudno opisać

samotność tego kraju:

osiedla spotyka się tylko rzadko, a w ciągu długich godzin nie widzi się żywego ducha. Od czasu do czasu tylko ukazują się wsie lapońskie, których mieszkańcy stoją na progu swych pierwotnych chat, by odebrać korespondencję pocztową, wyrzucaną im z okienka autobusów.

Strój miejscowy jest zawsze jednakowy: mężczyźni noszą kaftany, zapięte pod szyją i wysokie buty z cholewami, z zagiętemi ku górze czubkami; kobiety zaś — grube spódnice z „samodziału", ciepłe chustki, okrywające ramiona, a na głowach, sukienne czepce, które w potrzebie naciągają na uszy dla ochronienia ich od zimna. W ciągu kilku chwil, gdy z pośpiechem przemyka obok nich autobus, trudno zastanowić sie nad smutnem, osamotnionem życiem, jakie prowadzić muszą ci ludzie w pustkowiu, zewsząd otoczonem nieskończonemi, ciemnemi lasami. Tem milszy jest widok renów, które jednakże na odgłos motoru samochodu ucieka ją wgłąb lasu.

Wobec tego, iż trudno przebyć długą podróż bez odpoczynku, autobus zatrzymuje się na najbardziej malowniczych punktach, przeważnie nad brzegiem jednej z licznych rzek lub cichych jezior. Finlandzkie towarzystwo turystyczne w tym celu zbudowało ładnie urządzone schroniska, zaopatrzone we wszystkie udogodnienia hotelowe. Większość tych domów posiada

światło elektryczne,

pokoje z bieżącą ciepłą wodą, centralne ogrzewanie i międzymiastową komunikację telefoniczną. Słowem: wśród wielkich lasów Laponji przenocować można równie wygodnie i komfortowo, jak w kraju własnym. Również i pod względem pożywienia otrzymuje się tylko pierwszorzędne produkty. Jedno tylko dziwi turystę: musi sam usłużyć sobie. W porze każdego posiłku, w sali jadalnej, na wielkim stole stoją ustawione różne dania — zimne przekąski i gorące potrawy, te ostatnie na piecykach — i każdemu gościowi przysługuje prawo zjeść tyle, ile wymaga jego apetyt, choćby narazie był jaknajwiększy. Również i napoje: zimne mleko, herbata, kawa i piwo bez alkoholu mogą być spożywane w dowolnej ilości.

Podczas lata wszystkie pokoje tych schronisk — zajazdów są przeważnie zajęte przez Anglików, powracających tutaj każdego roku dla łowienia ryb na wędkę. Utrzymują, że nigdzie niema tak tłustych łososi, pstrągów i szczupaków, jak tutaj.

Ostatni etap podróży samochodem jest zarazem najciekawszy. Wszelka roślinność znikła już zupełnie, a pomiędzy jeziorami, spoczywającemi wśród nagich skał, droga prowadzi do oceanu Lodowatego u Petsamafjordu w Liinahamari. Ma się wrażenie, że tu kończy się świat. U samotnej zatoki wznosi się obszerny hotel, opalany nawet latem spowodu zimnych prądów polarnych.

„Letnikom" na Liinahamari pobyt nad oceanem Północnym dostarcza wielu ciekawych wrażeń. Największą atrakcją jest oczywiście **zorza północna** którą oglądać tu można w ciągu dwu miesięcy. Pozatem można poznać dokładnie pobliskie okolice polarne. W porcie czeka ładny parostatek „Jämmeri", którym odbyć można wycieczki zarówno do fjordów Norwegji, jak i do granicy finlandzko - rosyjskiej, do Vaitolahti.

Po drodze statek zatrzymuje się wpobliżu godnej zwiedzenia wyspy Heinäsaari. Wprawdzie wylądowanie na niej jest rzeczą bardzo trudną, gdyż statek nigdzie przybić nie może do brzegu, lecz można dojechać motorówką (spuszczoną ze statku) na wyspę, która wśród wód polarnych stanowi prawdziwy raj roślinny i ptasi. Oczywiście na wyspie, zupełnie niezamieszkanej, niema drzew ani krzaków, lecz pokrywa ja całkowicie dzika roślinność o wspaniałych kwiatach i jagodach, a w zaroślach znajdują się tysiące gniazd ptactwa morskiego, Podczas wycieczki morskiej napawać można oczy olśniewającemi barwami morza polarnego, szarego pomiędzy wyspami, lecz srebrzystobłękitnego na wolnych obszarach.

Po tylu rozlicznych wrażeniach i tygodniach głębokiej łączności z naturą, jest rzeczą trudną przyzwyczaić się spowrotem do gwaru ośrodków miejskich. Z żalem opuszcza się hotel nad samotną zatoką północy, gdzie istotnie

odpocząć można

i w samotności nabyć nowych sił do zwykłej pracy.

PODSŁUCHANE

WIERNOŚĆ.

Pan Głąbek leży na łożu śmierci.

— Powiedz mi, — pyta go żona — czy zawsze byłeś mi wierny?

— Oczywiście, kochanie, jeśli cię kiedykolwiek zdradziłem, to niech się tyle razy przekręcę w grobie, ile razy to robiłem — uspakaja pan Głąbek połowicę.

Umarł. W parę tygodni potem również i pani Głąbkowa przeniosła się do grona aniołków.

Po wylądowaniu w niebie, zwróciła się do odźwiernego raju:

— Czy niema tu mojego męża?

— Nazwisko?

— Głąbek.

— Nie, niema tu takiego! Może jest w piekle?

Po długiej wędrówce pani Głąbkowa dotarła do królestwa Belzebuba.

— Czy jest tu mój mąż? — spytała odźwiernego djabła.

— Tak, ale nie będzie mogła pani z nim mówić, ponieważ służy nam tu jako wentylator.

W RESTAURACJI.

— Może pan byłby tak uprzejmy i podał mi musztardę.

— Proszę się zwrócić po to do kelnera.

— Przepraszam bardzo za omyłkę.

— Czy pan uważał mnie za kelnera?

— Nie ale uważałem pana za dobrze wychowanego dżentelmena.

RADA.

— Odczuwam zawsze wieczorem przed udaniem się na spoczynek dziwny lęk. Obawiam się, że ktoś schował się pod mojem łóżkiem. Czy nie zna pan doktór jakiej rady?

— Niech pan każe odciąć nogi łóżka.

ZNA GO.

— Zapomniałem portfel [illegible] mi w domu. Może mi poż[illegible] pięćdziesiąt złotych. Nie mam [illegible] sobie nawet na tramwaj.

— Bardzo żałuję, ale m[illegible] ci pożyczyć pięćdziesiąt groszy [illegible] tramwaj, byś mógł pojechać po portf[illegible]

MĘŻULEK.

— Łajdaku. Przepiłeś całą pensję. Co teraz poczniesz?

— Nie bój się stara! Szynkarz da mi wódki na kredyt.

EDMOND LEE.

Dobra partja

...A więc rzecz jest już zdecydowana i rozstrzygnięta, kochana Łucjo: przed końcem miesiąca przyjaciółka Twoja zostanie żoną Andrzeja Berthomieu, t. j. jedną z najbogatszych kobiet w Paryżu. Mimo to nie olśniły mnie blaski tej fortuny, aczkolwiek rodzice moi, doszczętnie zrujnowani, nie mając już własnego domu, zamieszkać musieli u babki. Ze swej strony, jak wiesz, pogodziłem się z faktami i jako dyplomowany lekarz, doktór medycyny, miałam szczery zamiar zarabiać na życie własną pracą, przy zachowaniu pełnej swobody i samodzielności.

Znienacka jednak zaszedł ów fakt nieoczekiwany, który obalił wszystkie moje projekty: poznałam Andrzeja Berthomieu, a kierując się nagłem uczuciem, jakiem zapłonął dla mnie, oświadczył się wkrótce o moją rękę. Bez trudności wyobrazisz sobie radość moich rodziców spowodu tego zdarzenia. Zdobyłam w oczach ich prestiż i niebywałe znaczenie, przechodząc od roli przeciętnej młodej panny, aczkolwiek trochę zanadto samodzielnej według nich, do stanowiska osoby o wspaniałej sytuacji materjalnej, zapewnionej nietylko sobie, lecz i rodzicom, których tem „podźwignąć" mogłam społecznie.

„Otóż to właśnie raziło mnie, obrażało, a nawet bolało — ta pewność, afiszowana naiwnie, a nawet cynicznie przez babkę, a zwłaszcza już matkę, że będzie zadaniem mojem pozwolić im korzystać z mojej przyszłej fortuny.

Co do ojca mego, niewątpliwie także podzielał tę pewność i przekonanie, ale okazywał nierównie więcej dyskrecji i rezerwy w tej kwestji. Miał w tem nawet pewną zasługę, ponieważ od czasu naszej ruiny znosił od żony swej i teściowej najgorsze upokorzenia i najprzykrzejsze afronty. Jego pożycie domowe stało się dla niego prawdziwem piekłem i, nawiasem mówiąc, czułam dla niego pewnego rodzaju pogardę, że nie miał dość odwagi, by wyrwać się z niego.

Wszystko razem wpłynęło na to, że namyślałam się dość długo, zanim zdecydowałam się na to małżeństwo. Żal mi było mojej niezależności, a wobec zachowania mojej najbliższej rodziny czułam również odrazę do tego, co nosiło w ich oczach cechy „sprzedania się".

Ale wkończu... Cóż chcesz? Pokonał mnie czar prawdziwego i wielkiego uczucia, lecz zanim oficjalnie zgodzić się miałam na zaręczyny z Andrzejem, po porozumieniu się z nim, postanowiłam wystawić rodziców moich na próbę, która decydować miała o moim stosunku do nich po ślubie.

Oto, co wykombinowałam:

Pewnego wieczora, w poufnej rozmowie sam na sam z matką, oświadczyłam jej, że po namyśle postanowiłam odmówić Andrzejowi, spowodu przywiązania do niezależności i uczucia do innego człowieka (wysunęłam nazwisko jednego z moich kolegów, który, oczywiście, w gruncie rzeczy był mi zupełnie obojętny).

Gdybyś wiedziała, moja droga, co przy tej okazji usłyszałam od matki!... Trudno Ci opisać jej wściekłość i sposób, w jaki się ze mną obeszła, nazywając mnie niewdzięczną i wyrodną córką, na którą spaść powinny wszystkie nieszczęścia za karę odtrącenia jedynej szansy ratunku dla najbiedniejszych.

Z tej strony więc próba — niestety! — nie pozostawiła mi żadnych wątpliwości. Należało jeszcze przekonać się o zapatrywaniach ojca. Lecz tutaj spotkało mnie zupełnie co innego. Nie pozwolił mi nawet dokończyć mej zmyślonej historji i rzekł mi bardzo serdecznie:

— A więc nie mówmy już o tem, moje dziecko! I nie sądź, proszę, bym czuł o to jaką pretensję do ciebie. Każda kobieta ma prawo rozporządzania dowolnie swoją osobą, a skoro nie kochasz Andrzeja Berthomieu, a kogo innego, masz po stokroć rację, że tak, a nie inaczej postanowiłaś.

Dodał jeszcze:

— Widzisz, jedna tylko rzecz na świecie posiada wartość istotną: prawdziwe uczucie. Wiem aż nadto dobrze, co znaczy żyć z osobą, której się już nie kocha, a która nas nie kochała nigdy. Bowiem, gdyby matka twoja kochała mnie kiedykolwiek, wybaczyłaby mi wszystko, nawet naszą ruinę.

Dokończył z czułością:

— Radziłbym ci dla dobra twojego wyrwać się z tej atmosfery, w której czuć się możesz tylko nieszczęśliwa. Urządź sobie lepsze życie, uciekaj z domu, do czego — niestety — ja nie mam odwagi.

„Cóż mam Ci więcej powiedzieć, kochana Łucjo? Miałam ochotę rzucić się na szyję ojcu i wyznać mu całą prawdę. Lecz nosiłam się z pewnym planem, dla wykonania którego potrzebowałam czasu.

Jednakże pewnego pięknego rana, miesiąc później, zaprosiłam twórcę życia mego na śniadanie do prześlicznego apartamentu, umeblowanego mojem staraniem, gdzie zjawił się, pewny, iż urządzę sobie tu życie samodzielnej pracy, jak mi radził. A gdy zachwycał się wygodą i komfortem tego mieszkania, w chwili, gdy przechodziliśmy do stołu, pojawił się gość drugi — Andrzej Berthomieu, mój narzeczony, który oznajmił ojcu o naszym bliskim ślubie i zapytał go, jak mu się podoba „jego nowe mieszkanie", bowiem wynajęliśmy i umeblowaliśmy je dla niego, by zainstalował się tutaj i pędził dni spokojne, bez wszelkich trosk, gdyż zięć jego prosił go dopomóc mu trochę w prowadzeniu interesów.

Wyobrazić sobie możesz zdumienie i radość mego zacnego ojca, przeniesionego tak nieoczekiwanie do tej zacisznej oazy, po piekle małżeńskiego pożycia, a jednocześnie dowiadującego się o ślubie córki i wspaniałem zabezpieczeniu jej przyszłości.

Co do matki mojej, poinformowanej o faktach tegoż wieczora, udała, że uśmiecha się, pobłażliwie z tego, co nazwała „figlem rozpieszczonego dziecka", i oświadczyła, że całe jej zachowanie miało na celu tylko moje szczęście. Mimo to wiedziałam już, co o tem myśleć. Próba, jaką przeprowadziłam, posłużyła do dowiedzenia mi, że z obojga rodziców moich tylko ojciec mój przeniósł szczęście moje nad własne, a stąd zasłużył sobie, by z ręki mojej odbrał zabezpieczenie swego losu i starości".

ABONAMENT miesięcznie w administracji wzgl. zamiejscowy zł. 2,50. zagranicą zł, 5,50.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł. 600 pół strony zł. 325 1mm, wiersz 1 łamowy opisowy zł. 2.50 specjalne zł.. 1.50. reklamy 60 gr. drobne 15 groszy za wyraz. W niedzielę i dni świąteczne 25 proc. drożej

Druk i Wyd.: Nowy Czas, Katowice Redaktor nacz. i odpow. Józef Książek. P. K. O. Nr. 300. 277.